

GAZETA

10 GR.

DZIEŃ!
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzekucyjny i Administracyjny**B. więźniowie brzescy u sędziego Demanta**
Witos znalazł się i przyjechał do Warszawy

Sędzia śledczy Demant badał wczoraj w dalszym ciągu byłych więźniów brzeskich.

Na pierwszy ogień poszedł Witos, który, jakkolwiek nie otrzymał wezwania, to jednak zawiadomiony telefonicznie przez kancelarię adw. Saurleja o groźącej mu konfiskacie kaucji, ostatnim pociągiem zdążył przybyć do Warszawy.

Witos oczekiwał na swą kolej rozmawiając z postem Sawickim. Wygląda doskonale, z czerstwej twarzy bije zdrowie, tak jakby bezpośrednio przyjechał od zajęć rolnych. Ubrany w jasny garnitur, nie odłączając buty z cholewami i białą wykładaną koszulę bez kołnierzyka. W rękę trzyma mocno wypchaną teke.

Z Witosem udał się do sędziego śledczego aplikanta adwokackiego, Mieczysława Goldfarba, w zastępstwie adw. Saurleja i złożył oświadczenie protokolarne, iż Witos znajdował się w obrębie doreczenia przez pocztę wezwania, wobec czego niezrozumiałem stało się zwrócenie wezwania przez pocztę bez wykonania i z adnotacją o nieodnalezieniu adresata.

Sędzia Demant ma sprawę tę wyjaśnić w osobnym dochodzeniu. Na pytanie apl. adw. Goldfarba co

do asysty przy badaniu sędziego Demanta odpowiedział, że jest to niemożliwe i że żądania obrońców w tym względzie uważa za demonstrację.

Witos badany przez pół godziny wyszedłszy powiedział do otaczających go adwokatów:

— Żadnych dodatkowych zeznań nie złożyłem, gdyż sam nie jestem w stanie objąć całości sprawy, tak, jak adwokat. To samo właśnie po-

wiedziałem sędziemu Demantowi, na co mi odparł, że adwokat będzie miał czas przejrzeć sprawę". Urzędnik wzywa kolejną postać Sawickiego.

Ten również po półgodzinnej bytności opowiada, że złożył oświadczenie podtrzymujące swe uprzednie zeznanie.

— Powiedziałem, że nie znając sprawy, nie mogę nic do niej do-

dać. Nigdy nie występowałem przeciw prawu.

Gdy Sawicki to mówił, podszedł do niego ten mężczyzna o jowialnej twarzy. Uderza kordialnie Sawickiego po ramieniu i pyta:

— Poznajesz mnie?

— Nie — odpowiada Sawicki, wpatrując się w rozmówcę, jakby go pierwszy raz widział.

— A kto sygnalizował do pana w celi nr. 15?

— A teraz wiem. To pan Mastek?

— Tak, ten sam. Hahaha. Mastek, on to jest bowiem, śmieje się szeroko.

Niebawem nadchodzi i na niego kolej. Towarzyszy mu adw. Sterling. Przedtem wszakże sędzia Demant przesłuchuje jeszcze postać Ciotkosza.

I ten wychodząc opowiada, że w toku badania pytano go, co robił tu i tu, w takim, a w takim czasie.

— Sędzia mnie spytał — opowiada Ciotkosz — czy wiadomo mi o faktach pobierania pieniędzy przez PPS. od II Międzynarodówki.

Sędzia Demant oświadczył badanym, że od poniedziałku do środy akta śledztwa będą do przejrzania dla tych, którzy chcą się zapoznać z ich całością, w środę zaś dla tych, którzy chcą zapoznać się wyłącznie z częścią, dotyczącą ich osoby.

Marszałek Piłsudski w Wilnie
na grze wojennej

P. Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj rano o godz. 9.20 do Wilna, gdzie prowadzić będzie — podobnie jak corocznie grę wojenną z dowódcami wyższych jednostek oraz generałami i wyższymi oficerami.

P. Marszałkowi towarzyszy ptk. dypl. Kazimierz Glabisz i ofi-

cer operacyjny generalnego inspektora sił zbrojnych. Na dworcu przy odjeździe obecny był również inspektor armii gen. Dąb-Biernacki.

W czasie nieobecności zastępuje p. Marszałka wiceminister gen. Daniel Konarzewski, który urzęduje do chwili mianowania nowego wiceministra.

Zbójcecki napad na posła
Pęknięcie czaszki od uderzeń sztabą

POZNAŃ, 6. 6. W Broniszewicach, pow. pleszewskiego, ciężko pobity został poseł do Sejmu z klubu B. B. W. R. Jan Błaszczak.

Napadu dokonali bracia Dobrowolscy, którzy kilkakrotnie

ugodzili posła Błaszczaka sztabą żelazną w głowę, wskutek czego nastąpiło pęknięcie czaszki. Ciężko rannego posła przewieziono do szpitala w Pleszewie.

Zbrodnicza ręka
wykoleiła pociąg pod Terespołem

Śledztwo w sprawie wykolejenia się pociągu towarowego na stacji Terespol, dowiodło nie zbicie, że wykolejenie zostało spowodowane zbrodniczym aktem sabotażu, bowiem między szpicami zwrotnicy znaleziono

ślady rozgniecionych kamieni, które spowodowały wyścieśnięcie z szyn pierwszej pary kół parowozu.

Życiu trzech ciężko rannych kolejarzy nie grozi już niebezpieczeństwo.

Obłądny kult wojny
opanował rząd niemiecki

BERLIN, 6. 6. Jedną z agencji donosi, że gabinet Rzeszy zamierza w drodze dekretu rozszerzyć i zaostrzyć postanowienia karne za zdradę stanu. Chodzi tu o stworzenie kary za propa-

gandę pacyfizmu w słowie i piśmie. Nowe paragrafy rozporządzenia mają uniemożliwić wszelką krytykę Reichswehry i militarystyki.

Straszna katastrofa w Łodzi
Grób robotników pod zawalonymi sufitami

ŁÓDŹ, 6. 6. — Dziś o godz. 9 rano zdarzyła się w Łodzi przy ul. Jerzego 2 wstrząsająca katastrofa budowlana. Właściciel 3-piętrowego domu przeprowadzał gruntowną przeróbkę. Ponieważ zakładano nowe sufity do wysokości trzeciego piętra, zbudowano wewnątrz budynku rusztowanie z desek. Rusztowa-

nie to zawaliło się i runęło w dół razem z robotnikami, porywając za sobą sufity drugiego i pierwszego piętra, aż na parter. Po dłuższej akcji ratowniczej zdołano wydobyć pięciu zasypanych robotników. Dwu z nich zginięła na miejscu, trzech nieprzytomnych przewieziono w a-gonji do szpitala.

Wielka podróż
„Iskry“

„Iskra“, statek szkolny polskiej marynarki wojennej, który wyruszył 16 maja z Gdyni po przybyciu do Lizbony, skieruje się do Neapolu i Malty, poczem odwiedzi wyspy Azorskie i około 11 października powróci do Gdyni.

Inspektor lotnictwa francuskiego
w Wilnie i w Lidzie

W przyszłym tygodniu przybędzie do Wilna inspektor francuskiego lotnictwa gen. Hergault w towarzystwie 2-ech wyższych oficerów sztabu francuskiego. General ma zwiedzić również lotnisko w Lidzie.

Posel polski
u Królowej Danji

KOPENHAGA, 6. 6. Posel Rzeczypospolitej Kętrzyński przyjeżdżył przez królową na audjencji. Królowa wręczyła mu słowną wielką wstęgę orderu Oranien Nassau, poczem zaprosiła go na obiad.

Piorun zabił
matkę 9 dzieci

BYDGOSZCZ, 6. 6. — W czasie burzy w Niestępowie w powiecie Kartuskim piorun zabił 26-letnią żonę rolnika, Wojciecha Dompę. Zabita osierociła 9 nieletnich dzieci.

Zgon 101-letniego
obywatela Inowrocławia

W Inowrocławiu zmarł najstarszy obywatel tego miasta, Wasielewski, który ukończył w roku bieżącym 101 lat życia.

Autobus wycieczkowy
w rowie

POZNAŃ, 6. 6. — Autobus, wiozący do Poznania wycieczkę radjoklubu gimnazjalnego, złożoną z 27 osób, wpadł wskutek uszkodzenia kierownicy do rowu. Kilka osób odniosło ciężkie, kilka lżejsze obrażenia.

Włamanie
po kokainę

KRAKÓW, 6. 6. — Do składu aptecznego „Zoria“ przy ul. Sebastjana dokonano ubiegłej nocy włamania i skradziono 520 gramów kokainy oraz większą ilość innych narkotyków.

Groźba podwyżki komornego na budowę tanich mieszkań

Sprawa nowej ustawy, normującej zagadnienia budownictwa mieszkaniowego pod względem organizacyjnym i finansowym budzi ze szczególnych powodów ogólne zainteresowanie.

Projekt nowej ustawy przygotowuje obecnie na polecenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów który obradował onegdaj po raz pierwszy pod przewodnictwem nowego premiera p. Prystora —

minister robót publicznych, gen. Norwid-Neugebauer.

Jak można przypuszczać, projekt ustawy przewidywać ma jako jed-

no ze źródeł finansujących tanie budownictwo mieszkaniowe — stopniową podwyżkę komornego, które obecnie uregulowane jest przedewszystkiem ustawą o ochronie lokatorów.

W chwili obecnej te wszystkie sprawy są jeszcze tematem badań i rozważań i niema jeszcze konkretnego projektu ustawy; narazie projekt jest jeszcze w stanie płynnym, ustawa będzie musiała jednak u-

względnić te wszystkie momenty, a przedewszystkiem ma ona mieć za zadanie

popieranie budowy tanich mieszkań.

W tym celu ustawa przewidywać ma utworzenie specjalnego funduszu mieszkaniowego, jako odrębnej instytucji, która podlegać będzie prawdopodobnie ministerstwu robót publicznych.

Projekt nowej ustawy wejdzie w jesieni pod obrady ciała ustawodawczych, tak że można się spodziewać wejścia ustawy w życie dopiero w początku roku przyszłego.

Urlop wicepremiera

Wicepremier Bronisław Pierricki rozpoczął wczoraj urlop wypoczynkowy, który potrwa około czterech tygodni.

Nowy wicewojewoda Śląski

Dotychczasowy wicewojewoda śląski p. Zygmunt Żurawski został przeniesiony w stan nieczynny. Wicewojewodą śląskim został mianowany dr. Tadeusz Saloni, dotychczasowy naczelnik wydziału w śląskim urzędzie wojewódzkim w Katowicach.

Zarobki maleją a życie drożeje

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania stwierdzono, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4-ch osób, w Warszawie w maju, w porównaniu z kwietniem wzrosły o 0,6 proc.

Kontrrewolucja w sławnym muzeum

Pod zarzutem sabotażu metod bolszewickich w muzeach i galeriach zwolniono z posad 24 pracowników sławnego na całym świecie muzeum Piotrogadzkiego „Ermitaż”.

Według oficjalnego doniesienia wszyscy 24

staną przed sądem za uprawianie kontrrewolucji i utrzymywanie stosunków z wrogami republiki sowieckiej za granicą.

Wśród wydalonych pracowników jest dotychczasowy dyrektor „Ermitażu”, Troicki, jego pomocnik Maculewicz i inni.

„Ermitaż”, obejmujący muzeum i jedną z najpiękniejszych w Europie galerii obrazów, stanowi część Pałacu Zimowego w Piotrogrodzie i pierwotnie był zbudowany dla Katarzyny II w r. 1765. Za czasów Mikołaja I uległ rekonstrukcji. Przed rewolucją był „Ermitaż” prawdziwą Mekką miłośników i znawców sztuki, którzy przybywali

z najodleglejszych krajów, aby zachwycać się nagromadzonemi tu skarbniami sztuki pod postacią obrazów starych mistrzów, rzadkich książek i różnych innych starożytności.

Bezsensowne plotki

o ustąpieniu prezesa B. G. K.

W kołach sejmowych i opozycyjnych rozszereżano wczoraj pogłoskę o zamierzonym ustąpieniu prezesa Banku Gospodarskiego Krajowego, gen. Dr. Romana Góreckiego.

Zwróciliśmy się w tej sprawie z zapytaniem do Banku Gospodarskiego Krajowego, gdzie oświadczo-

no nam, że wiadomość o zamierzonym ustąpieniu gen. Góreckiego jest wyssana z palca.

Prezes, gen. dr. Górecki, wyjechał 31-go maja służbowo do Francji, skąd wraca dopiero około 10-go b. m., w chwili obecnej więc nie istnieje nawet możliwość ustąpienia, czy podania się do dymisji.

Testament ś. p. Jana Dąbskiego poleca córki opiece ludu

Adw. Ujazdowski złożył w sądzie okręgowym warszawskim testament ś. p. pos. Dąbskiego. Jest to testament własnoręczny, mocą którego zmarły cały swój, skromny zresztą majątek, złożony z praw autorskich oraz udziału w spółdzielni „Osiedle dziennikarskie” przekazuje na rzecz dzieci Bożenny i Wi-

tolda.

W części ogólnej testator pisze, iż całe życie pracował dla kraju i ludu, poleca więc dzieci swoje opiece ludu, a wreszcie:

— Moja przedwczesna śmierć, to skutek tej wyczerpanej pracy i bezkompromisowej walki o dobro Polski i prawa ludu”.

Tajemnicze a doniosłe narady ministrów niemieckich z angielskimi

LONDYN, 6. 6. Kanclerz Brüning i minister Curtius opuścili dziś w południe ambasadę niemiecką, udając się wraz z Mac Donaldem i Hendersonem do Chequers — letniej rezydencji premiera.

W Chequers, w czasie pobytu angielskich i niemieckich me-

zów stanu, nie będzie nikt przyjmowany, aby nie utrudniać prowadzonych narad.

Wobec tego, że postanowiono po naradach w Chequers ogłosić wspólny komunikat, ministrowie niemieccy nie przyjmą w dniu jutrzejszym dziennikarzy.

Śmiertelne żniwo kąpieli

Znowu sześciu topielców

BYDGOSZCZ, 6. 6. — Na Pomorzu zanotowano znowu 6 wypadków utonięć w czasie kąpieli. 14-letni chłopiec niejaki Gerka w Obornikach odznał się bohaterską wyratowaniem z

Wisły dwu tonących chłopców z narażeniem własnego życia. Niejaki Kurt Bielawski z Tczewa wyratował z Wisły trzech tonących ludzi.

Pożar „Pałacu” sztuki

3.000 obrazów zginęło w ogniu

BERLIN, 6. 6. Nocy ubiegłej, około godz. 3-ej nad ranem wybuchł groźny pożar w groźny pożar w szklanym „Pałacu Sztuki” w Monachium. Akcja straży ogniowej okazała się bezskuteczną. Ogień trwał do przedpo-

łudnia i zniszczył popularny gmach wystawy do fundamentów. Straty spowodowane przez pożar są olbrzymie. Pastwą płomieni padło około 3 tys. obrazów. Zaledwie 100 zdołano uratować.

Szał sekciarski w Rosji

spędza sen z powiek czerwonym władcom

MOSKWA, 6. 6. Sekciarstwo w Sowietach przybiera niepokojące rozmiary. Prasa donosi iż rozmaite sekty religijne prowadzą otwartą propagandę przeciwko Sowietom. Włóczęgowie na północnym Kaukazie odprawiają brania do rąk dzienników komunistycznych, lub papierów urzędowych, na których jest pieczęć sowiecka, twier-

dząc, że jest to pieczęć antychrysta. Szkoły sowieckie są puste, gdyż ludność zakazuje dzieciom uczęszczania do nich. W republice Nadwołżańskiej tajna organizacja „Badaczy Pisma Św.” szerzy wiadomość, że do Rosji przybędzie wkrótce wojsko Chrystusa i wytepi komunistów.

Zjazd Legionistów 9 sierpnia w Tarnowie

Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich powziął uchwałę o zwołaniu tegorocznego zjazdu Legionistów do Tarnowa na niedzielę, dnia 9-go sierpnia r. b. (Iskra).

Miasta walczą

z obniżką zarobków pracowniczych

ŁÓDŹ, 6. 6. — W związku z zarządzoną obniżką pensji pracowników miejskich o 15 proc. szereg samorządów województwa łódzkiego postanowił zwrócić się ze skargą na to zarządzenie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

14-letni bohater

wyratował 2 tonących chłopców

BYDGOSZCZ, 6. 6. W Obornikach 14-letni Gierka wyratował z nurtów Wisły dwóch tonących chłopców.

Zbrodnia nieletnich braci

GRODNO, 6. 6. — Bronisław Ebel, lat 19 i jego młodszy brat Stanisław, zamieszkałi we wsi Putno, powiatu grodzieńskiego, zamordowali siostrzycami Salomeę Ebelową, wdowę po ich zmarłym bracie. Zabójstwa dokonali w celu zagarnięcia majątku. Mordercy zostali osadzeni w więzieniu.

Po chłodnej nocy pogodnie i ciepło

Pogodnie lub dość pogodnie, po chłodnej nocy temperatura w ciągu dnia do 20 stopni. Słabe wiatry zachodnie, przechodzące w ciszę.

Ranek zły

ale cały dzień świetny

Wczesny ranek zapowiada się gorzej: przymiesze rozczarowania i złudzenia. Po godzinie 13-ej wszystko zmieni się na lepsze, a im późniejszy wieczór, tem lepiej się zapowiada. Czekaj nas wówczas korzyści finansowe i powodzenie twarzyćskie, jak również powodzenie w miłości.

Gielda

Dolar St. Zł. 8,92.
Bank Polski 122,50.
5 proc. p. konwers. 47,85.
Rubel złoty 4,72 jedna czwarta.

„Zamordowałam męża! Aresztujcie mnie!..”

Żona roztrzaskała siekierą czaszkę śpiącego robotnika

Onegdaj w nocy władze policyjne w Łwowie zaalarmowane zostały wiadomością o zamachu mordycznym, dokonanym na osobie Władysława Kosinińskiego, robotnika Państwowych Zakładów Obróbki Drzewa w Bodnarówce za rogatką Stryjską. Kosiniński, liczący 47 lat, zamieszkał wraz z żoną, Rozalją, ale stosunki pomiędzy mężem a żoną

były jaknajgorsze.

Kosiniński, który miał w mieście kołчанkę, zapędzywał żonę, nie dawał jej środków na utrzymanie, a gdy upominała się o pieniądze, bił ją, skutkiem czego u Kosinińskiej zauważyć się dawał

rozstrój nerwowy.

Gdy onegdaj Kosiniński powrócił późnym wieczorem do domu i udał się na spoczynek, żona uchwyciła siekierę i ugodziła nią męża w głowę. Cios był tak silny, że ostrze siekiery wbiło się pomiędzy

kości

wśród nich pozostało. Kosiniński, ciężko ranny, stracił przytomność.

Kosinińska po dokonaniu zbrodni czegoś zbiegła z domu i ukryła się w polu.

Tymczasem obudził się z twardego snu zamieszkały u Kosinińskich

sublokator imię Bazyli Łachno, a spostrzegłszy co się stało, wyciągnął siekierę z głowy i zawezwał Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło rannego

w ciężkim stanie do szpitala powszechnego.

Policja rozpoczęła poszukiwania za Kosinińską, ale w ciągu dnia nie dany one żadnego wyniku. Jak się później okazało, Kosinińska ukryła się w zbożu, gdzie zasnęła, a obudzawszy się po południu, waleesała się po okolicznych polach, poczem wieczorem zgłosiła się w komisariacie I i oświadczyła krótko: „Zamordowałam męża! aresztujcie mnie!”

Po spisaniu protokołu odstawioną została do wydziału śledczego i została zatrzymana w areszcie policyjnym.

Na rowerach do Turcji

Dziś wyjeżdżają rowerami do Turcji członkowie W. T. C. M. Bendikowski, L. Chodaczyński, P. Ociebowski, S. Szamotulski i O. Szeszo.

Wycieczka ta, mająca na celu propagandę polskiego sportu kolarskiego, prowadzi z Warszawy przez Lwów—Stanisławów—Bukareszt — Ruszczyk — Plewnę — Adrianopol do Stambułu, jeżeli zaś czas i pogoda pozwolą, dzielni kolarze mają zamiar dojechać do Angory. Ogólna trasa wycieczki liczy 2110 km.

Powrotu śmiałej drużyny spodziewać się należy około 10 lipca

Tragiczna przeprawa żołnierzy przez rzekę

BYDGOSZCZ, 6.6. W czasie przeprowadzania się przez Brdę 15-go pułku artylerii polowej trzy konie, przestraszone wartkim nurtem wody, stanęły dębą zrzucając z siodła żołnierzy. Dwu z nich udało się uratować, trzeci zaś utonął.

Będzie strajk czy nie będzie? Dziś zjazd właścicieli taksówek

Dziś odbędzie się w Warszawie zjazd właścicieli taksówek z całej Polski. Zapaść mają na tym zjeździe decyzje co do ustosunkowania się do funduszu drogowego.

Jest bardzo możliwe, że zostanie uchwalony strajk taksówek.

I znów liczne rzesze kierowców pozostałyby bez pracy.

Sytuacja kierowców jest już teraz niewesoła. Z powodu spadku obrotów — zarobki szoferów spadły do minimum.

Przeciętny zarobek szofera taksówki wynosi dziś około 5 złotych, a częstokroć i mniej.

W czasach takiej katastrofy finansowej, strata nawet tak małych zarobków staje się tragiczna.

Strajk głodnych i bosych przeciw wywożeniu z Sowiecie ubrań

MOSKWA, 6.6 — W Odesie wybuchł strajk robotników portowych, którzy będąc sami bosi i obdarci, mieli ładować na tureckie okręty, sprzedane przez

Sowiety towary, manufakturę, obuwie, sako, mydło i t. d. Strajk ten poparty został przez robotników wszystkich przedsiębiorstw odeskich.

Raid konny szlakiem generała Dwernickiego

W drugiej połowie czerwca r. b. rtm. Roman Jankowski z 2 p. ułanów Grochowskich im. gen.

Dwernickiego urządził raid konny szlakiem generała Dwernickiego z roku 1831. Trasa raidu wynosi przeszło 1800 km., a roz poczyna się w Suwałkach, miejscu postoju pułku i biegnie przez Augustów, Stoczek, Lublin, Zamość, Boromel, Beresteczko, Radziwiłłów, Klebanówkę (miejsce złożenia broni), Skale, Zawole (majątek gen. Dwernickiego), Okopy św. Trójcy. Droga powrotna do Suwałk prowadzić będzie przez Skale, Husiatyn, Zbaraż, Krzemieniec, Dubno, Luck, Kowel i Białystok. Raid trwać będzie około 50 dni.

Szczyt bezczelności złodziejskiej

Wywieźli całe urządzenie zakładu fryzjerskiego

ŁÓDŹ, 6.6. — Dziś około godziny 2-ej w nocy dozorca domu przy ul. Dręnowskiej 17 zauważył przed mieszczyzną w tym domu zakładem fryzjerskim platformę i dwu mężczyzn, ładujących na nią urządzenie zakładu. Mężczyźni odpowiedzieli, że właściciel fryzjerni miał być

następnego dnia zlicytowany, wobec czego polecił im w nocy wywieźć całe urządzenie. Uspokojony dozorca powrócił do domu. Gdy rano właściciel zakładu przyszedł otworzyć fryzjernię, przekonał się, że nieznanymi złoczyńcy wywieźli całe urza-

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

ONDULOWANY DYREKTOR.

„Sześć kobiet jest plagą dla podwładnych urzędników”.

Niemal chyba nic gorszego i bardziej upokarzającego dla mężczyzny, jak być podwładnym kobiety — skarży się urzędnik jednego z biur warszawskich. Właśnie jestem w tym nieszczęśliwym położeniu, że bezpośrednio moim szefem jest kobieta.

Zdawałoby się, że ondulowany dyrektor z uróżowanymi usteczkami i papočetkami, co pięć minut podziurawiający się i pomadkujący powiniem być niezmiernie delikatny i aksamiennie subtelny w stosunkach do podwładnych.

Tymczasem jest odwrotnie. Zaden najbardziej nawet szorstki szef mężczyzna nie potrafi tak dokuczyć jak taka „pani dyrektor”.

Stanowisko osiągnięte, nie zastanawiamy się nad tem, jakimi sposobami, przewróciło w ondulowanej główce zupełnie. Ostry, rozka-

zający ton nie schodzi z ust szefa w spódnicy. A ta niebrywała drobiazgowość tak cenna w gospodarstwie domowym zatrwa nam zupełnie życie.

„Pani szefa” pełno wszędzie. Do piero w swym gabinecie załatwia interesantów z niesłychanie mądra miną, a w chwili później podłuchuje pod drzwiami unywalni, o czym mówią urzędniczki.

Przyczepia się do wszystkiego i to nie tylko w stosunku do mnie starszego człowieka, z tysiąc razy większą histeryczną surowością odnosi się do pracowników kobiet. Niech tylko zauważy, że która z nich ma sukienkę elegantszą od pani dyrektora, w biurze zaczyna się prawdziwe piekło.

Humor diabła biera na cały dzień, a pod koniec zajęć zjawia się okólnik, który w zadziwiających słowach wypomina pracownikom opuszczenie się w pracy i t. p.

Wybaczy Pan Redaktor, że za-

wieram Mu czas drobnymi zdrwałoby się sprawami jakiegoś tam biura, ale chodzi mi o sprawę zasadniczą, o protest przeciwko powierzaniu odpowiedzialnych stanowisk kobietom.

Istoty te nie dorosły do tego rodzaju pracy. Brak opowania, histeryczna nerwowość nie pozwalają im na sprawiedliwe, obiektywne ustosunkowanie się do podwładnych.

Co dobre jest w kuchni lub przed pokojem w stosunku do Marysi czy Weroniki do wszystkiego, razi w biurze.

Nie mać innego sposobu zaprotestowania przeciw istnjącemu stanowi rzeczy, gdyż pani dyrektor jest oczkiem w głowie właścicieli naszej firmy, proszę o ogłoszenie mojej skargi w „Notatniku”. Upokorzony.

— Broń Panie, ktoś z nas nie jest podwładnym mnie lub więcej „ondulowanych dyrektorów” w postaci żony, czy teściowych? Uważam jednak, że obraz odmalowany przez Pana jest przeczerniony. W każdym razie nie należy zarzutów uogólniać.

Być może, że Pański szef posiada wymienione cechy charakteru,

są jednak kobiety, na kierowniczych stanowiskach, odznaczające się koleżeńskością, taktem, solidnością i zdolnościami do prowadzenia skomplikowanych często interesów — czego najlepszym dowodem jest, że nie tylko utrzymują się na posadach, ale nawet awansują.

Tem nie mniej ścisłami Pański dłoń ze współczuciem.

POPYT NA CHŁOPCÓW z dobrego domu.

„Mam lat 21. Jestem młoda, dość przystojna blondynka, ale niestety bardzo nieszczęśliwa, bo wcale nie mam męskiego towarzystwa, pomimo, że należę do klubu sportowego. Chciałabym bardzo poznać miłego inteligentnego chłopca z dobrego domu.

I dlatego zwracam się z tą prośbą do Pana Redaktora o zamieszczenie mojego listu, może tą drogą poznam kogoś... i t. d.”

— Oto próbka przeceniania swoich zdolności i możliwości.

Przemnie czytelniczki, chłopcy z dobrego domu na składzie nie posiadają, swatanie się nie trudnie. Róbcie Panie poszukiwania na własną rękę. Dostyc mam pracy z wyścaganiem ludzi z biedą, w której sami zabrnęli..

CZYTAJcie
Panoramę **7**
DNI!

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach warsztatach i biurach

Pismo nasze — jak o tem przekonać się mógł każdy Czytelnik — od pierwszej chwili swego istnienia postawiło sobie za cel stać się szczerym Przeglądem Świata Pracy. Dawać — Czwolwiek — Pracy — najniższą cenę gazetę, która — bezstronnie informowała Go o wszystkim co się dzieje w świecie, krąży i na szerokim świecie, nietylko bawila, dostarczała Mu ciekawą lekturę (po- wiesć, nowelę, humor i t. p.) i urozmaiconych zdjęć fotogra- ficznych, lecz która białaby jego

- Zła nasza dola... - mówią robotnicy murarscy

ku", o tygodniowce, co ją jutro ma płacić. — Bieda w narodzie jest. Do- bież ci bracie, jak roboter zle- piecz sezonowa. Odziewie się człek na wiosnę i lato.

szczerem, oddaniem postawi- liśmy sobie za cel. Codziennie liczne listy Czytel- ników są dla nas cennym swier- dzeniem, że zdobyliśmy sobie ich zaufanie i przywiązanie. Uwierdza to nas w przeko- naniu, że droga, jaka obraliśmy jest słuszną i celową. Nowy dział, który wprowad- dzamy w naszym piśmie już od- dziesiąt, będzie dalszym pogłębie- niem tej przyjaźni i zżyła się Czytelników z ich gazetą. W drugim szeregu codzien- nych artykułów zamieszczają będziemy ebrázky z życia ludzi Pracy.

pryjdzie, czyśto fachowiec, czy nie. A robota murarska to dla mnie fajna robota. Na powietrzu się braciżku, na słoneczku ro- niejedem wystawie i przecie bysz, pogwizdując, dom ludziom pomyś, że jakby murarstwo nie było, to ludzie w norachby, jak niegdys dawniej, siedzieli. Ja się prądziada jestem a chodzący po świecie nierzaz pojrze na kosiół piękny, na domy wysokie i ucie- cha mnie zdziwnie, że to my, bfacia murarze.

HUMOR

Nauczyciel: — Władziu, twój opis wyjeżdżki jest słowo w słowo taki sam, jak zdanie two- go brata.

Uczeń: — Bo to, proszę pana o'sora, była ta sama wycieczka.

— Tatusiu, barometr spada!

— Bardzo?

— Nie, tylko na półtora me- tra. Ale i tak rozbił się na drob- ne kawałki.

Gość zrywany do grooma hotelowego: — W jakim za- kładzie jest za wszystkich odpo- wiedzialny?

Chłopiec: — Kto jest odpo- wiedzialny, tego ja nie wiem. W każdym razie ja, zawsze dostaję pieniądze.

Wdzięczny uśmiech

Uginając się pod ciężarem nala- dowanych „na kozła" segiel, i- dąże, kołysząc się, spocony i- okryty szarą warstwą pyłu i- ku- rzu robotnik. Po chybliwej dra- binie, zgręty w pół, dodzwigał swój ładunek i podał oczekują- cym murarom. Nacierpiwne rę- rowiały symetrycznie, gęsto kra- sząc miaskiwiacem wapnem.

Robotnik z drewnianym ko- złem wraca po nowa porcję. Nim doszedł fednackże do stosu, za- huczał syreny fabryk poblis- skich. Potudnie i przerwa obja- dową. Wszyscy gromadzą się w cieniu, obok studni. Na kę- pach suchotniczej trawy rozkla- dają się, rozprostowując zmę- czone i obolałe kości. Wycho- dza na światło dzienne zapasy żywności w papieru butelkwa- ne. Krażyc poczynają butelki z makiem i herbata. Wskotło rozle- ga się smakowite miaskanie i- miaskanie.

Zwracamy się więc do Czy- telników z gorącą prośbą, by- zechcieli nie szczędzić nam ni- wag, rad i wskazówek — i wie- rzymy mocno, że nam tej przy- jacielskiej pomocy nie odmówia.

Półtora zlotka, albo i dwa za go- dzinę bierzesz.

Ale takim, jak my je gorzej. Pia- cowym robotnikom. „Jeżdżąc niekwalifikowany — powiedzą maister — to murarskiej pracy nie dostaniesz". A daj tu jeść dzieciom za cztery zlociszka na- dźwięk. Ubiierz, a do szkół po- slij. A wszystkie pieniądze, żeś „niefachowy".

Przyuczyciel się kaźdej ro- boty można. Wina to wasza, że chłop zeniaty, nic nie sportraf. Terminować trza bracie, po kar- ku od majstrów, raz-raz ober- wac, to i fact będzie. Zresztą jak chłop ma krzepsę i zdrowe ręce, to se radę da zawsze!

— Ale, co się spierać będziecie. I jeden i drugi jeźdź w na- szym murarskim fachu człowiek pracujący. Dobrze się bracie potem zlejesz, nim tygodniówka

pryjdzie, czyśto fachowiec, czy nie. A robota murarska to dla mnie fajna robota. Na powietrzu się braciżku, na słoneczku ro- niejedem wystawie i przecie bysz, pogwizdując, dom ludziom pomyś, że jakby murarstwo nie było, to ludzie w norachby, jak niegdys dawniej, siedzieli. Ja się prądziada jestem a chodzący po świecie nierzaz pojrze na kosiół piękny, na domy wysokie i ucie- cha mnie zdziwnie, że to my, bfacia murarze.

HUMOR

— Krzysiunia musi paciera odmawiać wyrażnie! Nie rozu- miem ani słowa z tego, co mru- cysz pod nosem.

— Ale mamusi, ja nie mówię do ciebie, a Pan Bóg mnie i tak rozumie.

Ona: — Wyszlam zamaż za ciebie tylko, aby zrobić na złość Karolowi.

On: — Bardzo się z tego cie- sze. Zawsze myślałem, że z ja- kiegos powodu chciałaś zemścić się na mnie!

— Chciałabym dla mego sy- na kupić klubus.

— Oczywiście naturalna.

Urzednik do szefa: — Pamię ty- rektorze, zona moja ma jutro to- nie zakupy i nie może...

— To jest zupełnie wykluczo- ne.

— Jestem panu dyrektorowi niewymownie wdzięczny.

Po wizycie na Zamku

Marszałek Palsudski opuszcza s. eózbę Prezydenta Rzeczypospo- litej i udaje się do Belweduru.

Bandycki napad na chatę ubogiej kobiety

Jejnej z ostatnich nocy nieznanii i- sprawy wdarł się przez okno do- mieszkan a p. Rozalii Pinczukowej w Łucku. Na odgłos podejrzanym szmerów, Pinczukowa zerwała się z łóżka i wyszła do pokoju, gdzie opero- waliśmy chłutskie i zadali łepem- rzędem 6 ran w głowę, pozatem ciekko uspokojili pelce prawej r- ki, zrywając żeli pierścionek.

Na krzyk jej obrzadza się spłaca- z nią razem w jednym pokoju- wieszaka, uczennica 5-jej kl- asy były zaurojcowe.

Katastrofa w Essen

Widok jednego z wagonów, zrujnowanych w czasie strasznej katastrofy w Essen (Belgia), której zginęło 9 osób.

Wdzięczny uśmiech

Uginając się pod ciężarem nala- dowanych „na kozła" segiel, i- dąże, kołysząc się, spocony i- okryty szarą warstwą pyłu i- ku- rzu robotnik. Po chybliwej dra- binie, zgręty w pół, dodzwigał swój ładunek i podał oczekują- cym murarom. Nacierpiwne rę- rowiały symetrycznie, gęsto kra- sząc miaskiwiacem wapnem.

Robotnik z drewnianym ko- złem wraca po nowa porcję. Nim doszedł fednackże do stosu, za- huczał syreny fabryk poblis- skich. Potudnie i przerwa obja- dową. Wszyscy gromadzą się w cieniu, obok studni. Na kę- pach suchotniczej trawy rozkla- dają się, rozprostowując zmę- czone i obolałe kości. Wycho- dza na światło dzienne zapasy żywności w papieru butelkwa- ne. Krażyc poczynają butelki z makiem i herbata. Wskotło rozle- ga się smakowite miaskanie i- miaskanie.

Zwracamy się więc do Czy- telników z gorącą prośbą, by- zechcieli nie szczędzić nam ni- wag, rad i wskazówek — i wie- rzymy mocno, że nam tej przy- jacielskiej pomocy nie odmówia.

Bandycki napad na chatę ubogiej kobiety

Jejnej z ostatnich nocy nieznanii i- sprawy wdarł się przez okno do- mieszkan a p. Rozalii Pinczukowej w Łucku. Na odgłos podejrzanym szmerów, Pinczukowa zerwała się z łóżka i wyszła do pokoju, gdzie opero- waliśmy chłutskie i zadali łepem- rzędem 6 ran w głowę, pozatem ciekko uspokojili pelce prawej r- ki, zrywając żeli pierścionek.

Na krzyk jej obrzadza się spłaca- z nią razem w jednym pokoju- wieszaka, uczennica 5-jej kl- asy były zaurojcowe.

Katastrofa w Essen

Widok jednego z wagonów, zrujnowanych w czasie strasznej katastrofy w Essen (Belgia), której zginęło 9 osób.

Wdzięczny uśmiech

Uginając się pod ciężarem nala- dowanych „na kozła" segiel, i- dąże, kołysząc się, spocony i- okryty szarą warstwą pyłu i- ku- rzu robotnik. Po chybliwej dra- binie, zgręty w pół, dodzwigał swój ładunek i podał oczekują- cym murarom. Nacierpiwne rę- rowiały symetrycznie, gęsto kra- sząc miaskiwiacem wapnem.

Robotnik z drewnianym ko- złem wraca po nowa porcję. Nim doszedł fednackże do stosu, za- huczał syreny fabryk poblis- skich. Potudnie i przerwa obja- dową. Wszyscy gromadzą się w cieniu, obok studni. Na kę- pach suchotniczej trawy rozkla- dają się, rozprostowując zmę- czone i obolałe kości. Wycho- dza na światło dzienne zapasy żywności w papieru butelkwa- ne. Krażyc poczynają butelki z makiem i herbata. Wskotło rozle- ga się smakowite miaskanie i- miaskanie.

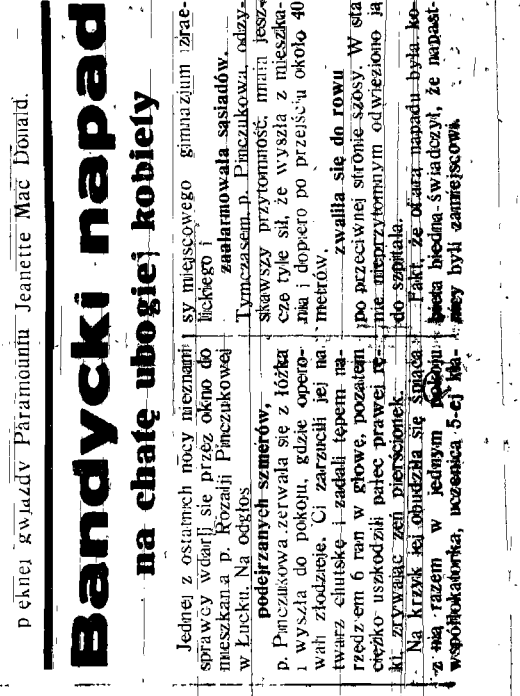
Zwracamy się więc do Czy- telników z gorącą prośbą, by- zechcieli nie szczędzić nam ni- wag, rad i wskazówek — i wie- rzymy mocno, że nam tej przy- jacielskiej pomocy nie odmówia.

Wdzięczny uśmiech

Uginając się pod ciężarem nala- dowanych „na kozła" segiel, i- dąże, kołysząc się, spocony i- okryty szarą warstwą pyłu i- ku- rzu robotnik. Po chybliwej dra- binie, zgręty w pół, dodzwigał swój ładunek i podał oczekują- cym murarom. Nacierpiwne rę- rowiały symetrycznie, gęsto kra- sząc miaskiwiacem wapnem.

Robotnik z drewnianym ko- złem wraca po nowa porcję. Nim doszedł fednackże do stosu, za- huczał syreny fabryk poblis- skich. Potudnie i przerwa obja- dową. Wszyscy gromadzą się w cieniu, obok studni. Na kę- pach suchotniczej trawy rozkla- dają się, rozprostowując zmę- czone i obolałe kości. Wycho- dza na światło dzienne zapasy żywności w papieru butelkwa- ne. Krażyc poczynają butelki z makiem i herbata. Wskotło rozle- ga się smakowite miaskanie i- miaskanie.

Zwracamy się więc do Czy- telników z gorącą prośbą, by- zechcieli nie szczędzić nam ni- wag, rad i wskazówek — i wie- rzymy mocno, że nam tej przy- jacielskiej pomocy nie odmówia.



Marszałek Palsudski opuszcza s. eózbę Prezydenta Rzeczypospo- litej i udaje się do Belweduru.

Widok jednego z wagonów, zrujnowanych w czasie strasznej katastrofy w Essen (Belgia), której zginęło 9 osób.

Widok jednego z wagonów, zrujnowanych w czasie strasznej katastrofy w Essen (Belgia), której zginęło 9 osób.

Widok jednego z wagonów, zrujnowanych w czasie strasznej katastrofy w Essen (Belgia), której zginęło 9 osób.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z obryznaną sumą pieniędzy pod oknami córki swego bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezionego skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatiewa, bardzo bogata wdowa po zginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivierzy z narzeczoną swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich popełnia samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, uwiedziona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatiewa zaprasza elite ary stokracji stołecznej na ucztę, jaką chce rozpocząć serię przyjęć w świeżo wynajętym pałacyku przy Al. Ujazdowskiej.

Hrabina jest osobą mocno dwuznaczna: służącymi jej są opryszkowcy i rzezimieszki.

W czasie przyjęcia jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kolosalną sumę. Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred znika, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec tego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatiew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zaufanego detektywa Fryga.

Fryga dużo wie, ale więcej jeszcze podejrzewa: wybiera się do pałacyku hr. Szachmatiew i w dowcipny sposób odbiera hrabinie czek, przeznaczony dla wierzyciela młodego hr. Alfreda.

Hrabina wahała się jeszcze czy przyjąć tego jakiegoś hrabięgo Ipatiewa.

Nie przeczuwała nic złego, ale i nic dobrego. Rosyjskie nazwisko, a więc to ktoś z emigracji. Takich spotkań unikała.

— Proś go do salonu. — rzekła wreszcie. — Ja tam zaraz przyjdę, tylko trochę odpocznę po tej awanturze, którą urządził...

— Ty sobie lepiej odpocznij w czasie wizyty tego hrabięgo, bo jak wyjdzie, my swoją rozmówkę dokończymy.

Wyszedł, aby przeprowadzić gościa do salonu.

Hrabia Ipatjew przyglądał się badawczo twarzy kamerdynera.

Gdy został sam zdecydował, że nie mógł się pomylić:

— Po tej bliźnie nad okiem poznałbym go wśród tysiąca takich samych jak on lotrów... No, ale też niespodziewane spotkanie... Raz w hotelu, teraz znów tutaj... Zawsze jednak przy boku hrabiny... Bardzo mi się to podoba, taka wierność...

W tej chwili na progu salonu stanęła Irma.

Zatrzymała się z niezdecydowaniem i badawczo patrzyła w twarz hrabięgo Ipatiewa. Nie, nie znała go napewno. Nigdy nie widziała tej twarzy.

Fryga w osobie hrabięgo Ipatiewa powstał i podszedłszy do hrabiny z szacunkiem pocałował podaną rękę.

Bez słowa wskazała mu krzesło, sama usiadła i twarz jej przyjęła wyraz grzecznego oczekiwania na zagajenie rozmowy.

Fryga też przez chwilę przypatrywał się milcząco hrabinie.

— Nazwisko moje — zaczął wreszcie — jest naturalnie znane pani hrabinie...

Irma milczała. W oczach tylko zapaliły się niedostrzegalne iskielki niepokoju i zdziwienia.

— Byłem oddawna przyjacielem mego pana — dodał dla wyjaśnienia hrabia Ipatjew i znów przerwał na chwilę, bacząc obserwując wyraz twarzy Irmy.

Uśmiechnęła się z przymusem i odparła: — Tak, wiem... Ale...

— Ach osobiście nie miałem dotychczas zaszczytu być przedstawiony pani...

Irma uspokoiła się. Miała więc prawo nie znać tego pana...

— Obecnie pozwalam sobie niepokoić panią na prośbę mego przyjaciela, barona Fidenbeka...

Irma drgnęła. Bystro spojrzała prosto w oczy nieznajomego, ale niedostrzegła w nich tego cienia ironji, który, jak się jej zdawało, dostyszała w tonie głosu...

— W czyim imieniu pan przychodzi? — spytała, gdyż przemknęło jej przez myśl, że mogła się przesłyszeć.

— W imieniu dobrego znajomego pani, a mego przyjaciela barona Fidenbeka — odpowiedział grzecznie i niezwykle spokojnie Fryga.

Huragan myśli przeleciał przez mózg Irmy.

— Co to znaczy? Fidenbek to przecież zmyślone nazwisko, które przybrał wynajęty szuler na czas przyjęcia... A jednak może rzeczywiście istnieje taki baron, może rzeczywiście był on przyjacielem Szachmatiewa?...

Oczy Irmy zdradzały wyraźny niepokój.

— Bardzo mi miło — rzekła, opanowując się. — A czy baron jeszcze nie wyjechał z Warszawy? — zadała pytanie, aby coś wymiarkować.

— Właśnie wyjechał — ciągnął Fryga, zdając się nie spostrzegać zmieszania Irmy.

— I dlatego ja tu jestem zamiast niego. Chodzi o to, że na pani ręce miał być przesłany czek na sumę przystu tysięcy dla barona... Baron pieniędzy tych jeszcze nie otrzymał, a jak się dowiadywałem od hrabięgo Orskiego, wysłał on czek na ręce pani. Prawda?

— Jaki czek?... — Irma była tak zaskoczona, że nie umiała znaleźć żadnej odpowiedzi. Miała już teraz pewność, że grozi jej jakieś niebezpieczeństwo ze strony tego hrabięgo Ipatiewa.

Kimże on jest? Naturalnie nie jest żadnym przyjacielem Fidenbeka, bo taki przecież nie istnieje.

Przez chwilę przyszło na myśl Irmie, że jest to jakiś szantaż ze strony owego Wicka, wynajętego szulera. Ale to niemożliwe... Skądżeby on wiedział o tem, że hrabia Orski czek wysłał?

Fryga obserwował pilnie całą grę twarzy Irmy. W duchu bawił się serdecznie całą tą komedią. Ale nie trzeba było pozwolić na opamiętanie się hrabiny.

— Nie rozumiem pytania pani hrabiny — rzekł. — Przecież mowa o tym czeku, który odebrała pani od hrabięgo Orskiego. Mam wrażenie, że najlepiej będzie jeśli zatelefonujemy do niego i on potwierdzi pro-

szę, aby pani czek ten mnie oddała. Czy jest telefon?...

Było to decydujące posunięcie. Irma rozumiała, ten hrabia Ipatjew prowadzi jakąś grę, w której ma przeciw niej wszystkie atuty. Nonsensem było przeczyć, że nie odebrała żadnego czeku. Nonsensem było również mówić, że czek ten już odesłała baronowi, gdyż jasnym było, że obie strony, prowadzące grę, nie wierzą w istnienie jakiegos Fidenbeka.

— Ten człowiek wie wszystko, aby zmusić mnie do oddania czeku — wyciągnęła oczywisty wniosek.

— Ach teraz rozumiem pana — rzekła, starając się za wszelką cenę opanować nerwy. — Wiec jednym słowem hrabia Orski prosi o zwrot czeku, który przesłał na moje ręce.

— Tak jest pani hrabino — odparł grzecznie Fryga. — Zresztą czek ten już nie ma wartości — dodał, aby ostatecznie przelamać wahanie Irmy — gdyż byłem upoważniony przez barona Fidenbeka, aby inaczej załatwić sprawę jego wygranej od hrabięgo Orskiego.

Irma wstała. — W tej chwili przyniosę pani ten papierek — rzekła, wychodząc.

Za drzwiami spotkała się oko w oko z Karolem, który nie omieszkał podsłuchiwać.

Irma nie miała właściwie wiele do stracenia. Czek ten powędrowałby do kieszeni Karola. Ale on... Był błąd z przerażenia.

— Nie oddawaj mu... nie oddawaj mu... — szeptał półprzytomnie, chociaż i on rozumiał, że oddać trzeba.

— Powiedz, czy ty rozumiesz, kto to ma być i w jakim celu tu przyszedł? — spytała Irma.

Karol skinął głową. — Ja znam się na takich ludziach — wyszeptał przerażony. — To musi być ktoś z policji...

Irma powróciła do salonu z czekiem w ręku.

— Policja?... Tak, że też jej to na myśl nie przyszło... Zaczęła się więc gra — świadomość tego powróciła jej panowanie nad sobą.

Oddała czek hrabiemu Ipatjewowi, który z miną obojętną schował papierek do pugilaresu. Następnie skłonił się unizemie. Irma bez słowa podała mu rękę i podprowadziła do drzwi.

— Czy pan dłużej bawi w Warszawie — spytała tonem obojętnej rozmowy. — Nie, pani hrabino — odparł Fryga. — Już wkrótce wyjeżdżam. Muszę odnaleźć barona Fidenbeka...

Wyraźne kpiny brzmiały w jego słowach.

— Niechże mu się pan serdecznie kłania odemnie... Bardzo miłe wspomnienia zostawił po swym pobycie w Warszawie — odparła hrabina niemniej ironicznie.

Fryga skłonił się i wyszedł. Było mu tak wesoło jak nigdy.

— Kuta baba na cztery nogi... — myślał. — Ale ja jestem trochę beczelniejszy od niej...

Dalszy ciąg jutro.

Zagadka świata lekarskiego: Człowiek widzący pomimo zawiązanych oczu

W miejscowości francuskiej Cognac w departamencie Charente, mieszka niejaką p. Ouvrieu, posiadający, możność dostrzegania swego otoczenia nawet wówczas,

gdy ma oczy zawiązane.

Właściwość ta, która można by nazwać „szóstym zmysłem”, rozwinęła się w nim na skutek rany, otrzymanej podczas wojny.

Leżąc w okopach nad Somma, został on tak ciężko

zraniony w głowę,

że stracił przytomność i z trudem uszedł śmierci.

Nawet po zagojeniu się rany umysł jego nie odzyskał od razu dawnej sprawności i zdawało się, że rana do końca życia pozostawi

ślad na jego mózgu.

Pewnego dnia jednak Ouvrieu nie tylko odzyskał nagie pełnię swych władz umysłowych, ale podnadczo przekonał się, że z zamkniętymi oczyma może dokładnie rozróżnić wszystkie przedmioty swego otoczenia, tak zupełnie.

jak gdyby na nie patrzył.

Władzę tę rozwinał on jesz-

cze później do takiej doskonałości, że obecnie może bezpiecznie przechadzać się po ulicy z zawiązanymi oczyma.

Niezwykłym tem zjawiskiem zajęli się specjaliści-lekarze, którzy mają przeprowadzić próby,

świadczące o niezwyklej władzy

„Jasnowidzenia”

Ouvrieu. Między innymi ma on z zawiązanymi oczyma przeprowadzić samochód przez ludne ulice.

Zemsta odpalonego Kochanka

Przechodnie na ulicy Supińskiego we Lwowie byli onegdaj świadkami sceny, która łatwo mogła skończyć się tragicznie.

O godzinie 8 i pół wieczorem przechodziła ulica Supińskiego w towarzystwie niejakiego Adama Gasińskiego Anna Piotrowska. W pewnym momencie zbliżył się do niej Michał Kizon, stolarz, bez zajęcia i

skierował ku niej rewolwer.

W tej chwili towarzyszący Piotrowskiej Gasiński podbił rękę Kizona, wobec czego strzał chybił celu. Piotrowska udała się bezwzględnie do komisariatu i zeznała, że Kizon zabiegał o jej względy i był jej narzeczonym, gdy jednak w ostatnim czasie z nim zerwała, postanowił się na niej zemścić i

usiłował ją życia pozbawić.

Kizon został aresztowany pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

200 zł. za każdy dzień używania przez żonę nazwiska męża

Książę Coloredo Mansfeld znalazł się w wielkim kłopotcie z powodu tego, że dwie kobiety na świecie używają jego tytułu i nazwiska. Pierwszą jego żoną, mimo rozwodu nie przestała pod pisywać się księżną Coloredo Mansfeld, co powoduje ciągle wiele

nieporozumień i zamieszania.

Obecnie książę pozwalał swą byłą żonę przed sąd, żądając od niej odszkodowania w wysokości 40,000 złotych za bezprawne używanie jego nazwiska i wynikiem stał dla niego i jego obecnej żony

nieprzyjemności i kłopoty.

Książę żąda dalej, by sąd skazał pierwszą jego żonę na grzywnę 200 złotych za każdy dzień dalszego posługiwania się nieprawego jego nazwiskiem.

Pierwsza księżna Coloredo Mansfeld natomiast utrzymuje, że w prawodawstwie ezecho-

Ćwierć miliona strat od pożaru

W zabudowaniu Roberta Heilemana w Watorowie koło Chelma powstał pożar, który zniszczył stodołę wraz z maszynami rolniczymi, wyrządzając szkodę na sumę 150 tys. zł. Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania Roberta Eisenbergera, któremu spaliła się stodoła, wartości 40,000 zł., następnie spaliła się stodoła Jana Gabriela, wartości również 40,000 zł. Przyczyny pożaru do tychczas nie ustalono, istnieje podejrzenie, że ogień powstał wskutek nieostrożności robotników Heilemana.

słowackiem, któremu podlega zarówno ona, jak jej były małżonek.

niema ustawy,

która zabraniałaby żonie rozwiedzionej używania nazwiska i tytułu swego byłego męża.

— Zostałam księżną — mówi, — wychodząc za niego, jestem księżną i księżną pozostanę do śmierci.

Wyrok śmierci na synobójcę

Przed sądem przysięgłych we Lwowie zakończyła się onegdaj sprawa przeciwko Michałowi Badziowi, oskarżonemu o otrucie kwasem nieślubnego syna. Trybunał w myśl werdyktu laicy przysięgłych, skazał mordercę na karę śmierci. Skazany przyjął wyrok apatycznie.

Nie ruszając się z domu można było widzieć „Derby” angielskie

W ubiegły czwartek rozegrała się w Epsom pod Londynem najbardziej emocjonująca gonitwa o nagrodę Derby, wynosząca 2,000 funtów.

Zwycięzca był faworyt

Cameronian, własność lorda Dewara, pod dżokejem Foxem, który pierwszy raz przeprowadził zwycięzcę przez metę podczas Derby. Wskutek olbrzymich zakładów i loterii, związanych z emi wścigami (t. zw. sweepstakes), około 20 milionów funtów zmieniło właścicieli.

Niezwykłą nowością było nadawanie wszystkich biegów przez

radio połączone z telewizorem.

Dzięki temu amatorzy wyścigów mogli u siebie w domu obserwować biegające i mijające metę konie, słyszeć frenetyczne okłaski publiczności i rozkoszować się nastrojem, który właściwy jest wyścigom angielskim.

Największa wygrana dostała się niejakemu Dawidowi Bryson, kupcowi z Eastcheap, który miał bilet na zwycięskiego konia i otrzymał obecnie około

110 tysięcy funtów szterlingów.

Ciekawe jest, że Bryson już raz przed dziesięciu laty był szczęśliwym posiadaczem biletu na zwycięzcę i bilet ten sprzedał. Tym razem nauczony doświadczeniem, był ostrożniejszym. Poza tem zwycięstwo Cameroniana przyniosło majątek trzem rodzinom, zamieszkałym w Londynie.

Testament Maxa Lindera

mimo wszystko pozostanie w mocy

Sąd cywilny w Paryżu rozstrzygnął temi dniami ostatecznie sprawę testamentu uznanego artysty fil-

mowego Maksa Lindera, który przed kilku laty

popelniał samobójstwo wraz z żoną.

Żona Lindera, z domu panna Peters, dawała mężowi wiele powodu do zazdrości i niezadowolenia, a liczne sceny, wybuchające z tego powodu, nie mogły się przyczynić do szczęścia małżeńskiego, i wreszcie

doprowadziły do katastrofy!

W pozostawionym testamentie Linder zapisał cały swój znaczny majątek swej małej córeczce, którą oddał pod opiekę swego brata, wyraźnie zaznaczając, że nie życzy sobie, aby dziecko pozostawało pod wpływem babki, matki jego żony.

Oskarżał on również żonę swą o lekkomyślność i

złe prowadzenie się.

Przeciwko temu testamentowi wystąpiła pani Peters, matka pani Lindera, nie chcąc się zrzec opieki nad wnuczką, do której była

bardzo przywiązana.

Obecnie jednak sąd rozstrzygnął sprawę na jej niekorzyść i dziewczynka przejdzie pod opiekę stryja, który zarazem jest zarządcą jej olbrzymiego majątku.

Uderzeniem kopyta koń zabił dziewczynkę

Zamieszkała w Lipuszu (pow. kościelżyński) 16-letnia Anna Rogenbock wyszła na pastwisko, celem zbierania kwiatów. Gdy następnie weszła do ogrodzonego miejsca, gdzie pasły się

konie, podeszła przez nieuwagę za blisko do jednego z nich. Koń uderzył ją kopytem w głowę tak silnie, iż poniosła śmierć na miejscu.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

G. 0.15: Transmisja nabożeństwa z Piękną Wielkich na G. Śląsku. G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13.0: Z. Noskowski: Suita krakowiaków „Powrót” na chór mieszany. G. 13.40: „Rodzina wojskowa” — wygl. p. Meleschowa. G. 14.00: Muzyka. G. 14.10: „Skrzynka pocztowa”. G. 14.25: Pieśni ludowe. G. 14.35: „Nowa Hiszpania” — wygl. p. W. Nałęcz. G. 14.50: Muzyka. G. 15.00: „Z przysposobienia rolniczego” — wygl. inż. St. Wyrzykowski. G. 15.20: Pieśni ludowe. G. 15.30: Transmisja z Łazienek międzynarodowych konkursów hippicznych. G. 16.00: Odczyt rolniczy p. t. „Poplony i miedzyploty” — wygl. porf. St. Jankowski. G. 16.20: Muzyka. G. 16.40: „Handel rolniczy w ostatnim okresie” — wygl. dr. B. Dederko. G. 17.00: Muzyka. G. 17.30: Transmisja ze Lwowa międzynarodowych wyścigów samochodowych. G. 18.00: Program dla dzieci starszych. G. 18.15: Koncert popularny. G. 19.40: Pogadanka radiooptyczna p. t. „Wycieczka i obejrzenie urządzeń nadawczych przy ul. Zielnej” — wygl. inż. Złaniecki. G. 20.00: „Psalterz Florjański wrócił do Polski” — wygl. dyr. Bernacki. G. 20.15: Koncert wieczorny. W przerwie kwadrans literacki. „Na podziębni”, fragment z powieści Górnicy J. Waśniewskiego (nieudrukowanej). G. 22.00: Feljeton prof. T. Zielińskiego p. t. „Manja twórcza Adama Mickiewicza”. G. 22.15: Koncert. G. 23.00: Muzyka lekka i taneczna ze Lwowa

Połączenie Związków Młodzieży Wiejskiej

Od dłuższego czasu Związek Młodzieży Wiejskiej na wniosek Związku Młodzieży Ludowej prowadzi rokowania w sprawie całkowitego połączenia się, dążąc do stworzenia wielkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, wychowującego młodzież na pełnowartościowego obywatela w myśl wskazań Marszałka J. Piłsudskiego. Wniosek Związku Młodzieży Ludowej w sprawie połączenia się z Związkiem Młodzieży Ludowej, Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” i Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbyły się silnym echem na dole wsi.

Młodzież wiejska w szeregu powiatach na Zjazdach Powiatowych przeprowadzała połączenie się w jeden Związek Młodzieży Ludowej.

Ostatnio w dniu 31-V. b.r. odbył się Zjazd delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” w Łodzi, na którym młodzież wiejska ustaliła jednogłośnie połączyć się ze Związkiem Młodzieży Ludowej i upoważniła Zarząd Wojewódzki „Siewu” do szybkiego wykonania uchwały. Równocześnie Zjazd delegatów Młodzieży Wiejskiej powziął uchwałę, aby powiadomić o tem wszystkie koleżanki i kolegów z innych województw, aby młodzież wiejska, pracująca w myśl wskazań Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego połączyła się w jeden wielki Związek.

Projekt Związku Młodzieży Ludowej z unifikowania Związków Młodzieży Wiejskiej znalazł w młodzieży pełne uznanie

Echa zjazdu P. O. W. w Grajewie

W dniu 5 b. m. p. Wojewoda otrzymał od Prezydium odbywającego się w Grajewie powiatowego Zjazdu Zw. P. O. W. następującą depezę:

Obywatel Zyndram-Kościółkowski Wojewoda.

Walne zgromadzenie Związku Peowiaków w Grajewie zasyła orędownikowi sprawy peowiackiej wyrazy głębokiej czci i peowiackiego posłuszeństwa.
Prezydium Zgromadzenia.

Kino „POLONJA” Dziś!

Niezapomniany mistrz maski

Lon Chaney

w niezwykle emocjonującym filmie p.t.

MANDARYN WU

Nad program kom. w 2-aktach

a najbliższe tygodnie przyniosą wiadomość, że młodzież wiejska, rozbita dotąd na osiem Związków młodzieży połączy się w jeden silny Związek Młodzieży Wiejskiej, stojący na platformie pracy państwotwórczej, pracując z korzyścią dla rozbitej dotychczas wsi polskiej i Państwa.

Biblioteka rozwiązanego Stow. im. Peretza na własność Magistratu m. Zabłudowa

Decyzją z dnia 6 b.m. Urząd Wojewódzki przekazał na własność Magistratu w Zabłudowie bibliotekę Stowarzyszenia im. Peretza.

Biblioteka ta przed kilkoma tygodniami została zamknięta decyzją Urzędu Wojewódzkiego za działalność antypaństwową.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się VIII Tydzień L.O.P.P. według następującego programu:

O godz. 10 rano — Nabożeństwo w Kościele Farnym, po czym pochód Szkolnych Kół L.O.P.P. uda się ulicami: Kilińskiego, Pałacową, Warszawską, Stenkiewicza na Rynek Ko-

ściuszki.

O godz. 2 po poł. — Pokaz napału lotniczo-gazowego, a o godz. 5-ej po poł. — Wielka Zabawa Ogrodowa, na program której złożą się niebywale atrakcje: Loteria fantowa, tańce, efekty świetlne i wiele innych niespodzianek w ogrodzie miejskim ks. Józefa Poniatowskiego.

Wejście dla dorosłych do ogrodu 50 gr., dla młodzieży szkolnej i żołnierzy — 30 gr.

Ponadto w dniu dzisiejszym oraz jutro 8 b.m. odbędą się rzadko widziane, b. interesujące loty balonem (na wyścigi). Przez cały Tydzień czynna będzie loteria fantowa z całym szeregiem cennych wygranych.

Komitet Tygodnia Lotniczego liczy na jaknajszersze poparcie. Pamiętajcie o celach L. O. P. P.

Wielkie zawody lekkoatletyczne reprezentacyj miast Grodna i Białegostoku

W dniu dzisiejszym odbędą się międzymiastowe zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami Grodna i Białegostoku w następujących konkurencjach: biegi — 100, 400 i 5000 mtr., oraz sztafety 4x100 i olimpijska duża 100—200—400 i 800 mtr., skoki — w dal, wwyż i o tyczce, rzuty — pchnięcie kula, dysk. i oszczepem.

Ceny biletów od 50 gr. do 2 zł. Początek zawodów o godz. 16-ej. Bilety wstępu na zawody lekkoatletyczne uprawniają do pozostania na meczu piłki nożnej między drużynami „Promień” W. K. S. 76 p.p. Grodno, który odbędzie się jako dalszy ciąg zawodów.

Dla informacji podajemy rekordy Okręgowe i rekordy Polski w konkurencjach przewidzianych programem zawo-

dów. I tak: 100 m., rekord Polski — 10,9, Okręgu 11,6, skok o tyczce Polski — 3,70¹/₂, Okręgu — 3,00, pchnięcie kulą — rekord Polski — 14,43, Okręgu 12,03, sztafeta 4x100 — rekord Polski 43,8 najlepszy wynik Okręgu 47,8, bieg 400 m. rekord Polski — 50,2 rekord Okręgu 55,0, skok w dal rekord Polski 7,29 Okręgu 6,58, rzut dyskiem rekord Polski 43,20 Okręgu 42, skok w wwyż rekord Polski 180 Okręgu 176, rzut oszczepem — rekord Polski i rekord Okręgu 58,05, bieg 5000 m. rekord Polski 14,55, 6 Okręgu 16,30,6, sztafeta olimpijska rekord Polski 3,46,0.

Podczas zawodów odbędzie się próba bicia rekordu kobiecego w dysku.

Impreza sportowa powinna być przez sportowy Białystok

śledzona z dużym zainteresowaniem tembardziej, że udział w zawodach biorą zawodnicy tej miary jak Luckhaus, Strzałkowski i Kozłowski.

Tanie bilety wstępu umożliwiają liczniejszą frekwencję.

Romantyczna ucieczka młodej panny z Łomży do Paryża

20-letnia mieszkanka Łomży Lisiewiczówna Julia podczas nieobecności rodziców w domu w dn. 2 b. m. zabrała 2000 zł. i wraz z Jabłońskim Zdzisławem (lat 20) zbiegła do Warszawy, a następnie w nocy 3 b. m. zbiegowie wyjechali pociągiem międzynarodowym do Paryża.

Jabłoński posiada paszport zagraniczny, wydany przez Starostwo Łomżyńskie i ważny do dnia 22-X-1931 r.

Lisiewiczówna żadnych dokumentów nie posiada.

Zniżkowa wycieczka do Gdyni i na Hel

Koło Akademickie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społecznym zwiedzenie polskiego morza i pierwszego polskiego portowego miasta, urządza zniżkową wycieczkę do Gdyni i na Hel w dniach 28 i 29 b.m. Wycieczka wyruszy z Warszawy w sobotę dnia 27 czerwca wieczorem i przybędzie do Gdyni na zajutrz, w niedzielę rano. Powrót do Warszawy dnia 30-go czerwca w godzinach rannych. Koszt wycieczki wynosi zł. 47 i obejmuje przejazd III klasą w obie strony oraz nocleg w Gdyni. Zgłoszenia przyjmuje i bli-

szych informacji udziela sekretariat Koła Akademickiego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie nr. 33, w godz. od 18-ej do 20-ej do dnia 20-go b.m.

Drugi i ostatni występ

Człowieka Muchy

W dniu dzisiejszym o godz. 1 po południu wystąpi synny akrobata filmowy „Człowiek Mucha” przy ul. Mickiewicza Nr. 1. Przygrywać będzie orkiestra, wstęp wolny wolne datki.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

GAZETA

DOBRY! BIAŁOSTOCKA

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

Strajk taksówek w całej Polsce uchwalono wczoraj na zjeździe w Warszawie

W Warszawie w dniu wczorajszym odbył się zapowiadany zjazd właścicieli taksówek z całej Polski.

W zjeździe wzięli udział delegaci 18-tu oddziałów prowincjonalnych

w liczbie około pięciuset osób.

Sprawę funduszu drogowego referował prezes Związku p. Giernakowski. Po przemówieniu wywiązała się namiętna dyskusja.

Poszczególni mówcy atakowali w gorący sposób nową ustawę drogową, która jest według nich

gwoździem do trumny

Krwawe wybory do senatu w Rumunii

BUKARESZT, 7. 6. Podczas wyborów senatorów przez rady gminne i powiatowe doszło w kilku miejscowościach do krwawych zaburzeń. Wiele osób zostało ranionych.

Krwawa walka hitlerowców z komunistami 2 osoby zabite, 10 ciężko rannych

BERLIN, 7. 6. Z Kamienicy (Chemnitz) donoszą, że dziś doszło tam do krwawych starć między narodowymi socjalistami i komunistami.

Na placu Brühla odbywał się wiec narodowych socjalistów z udziałem kilkuset hitlerowców. Uczestnicy wiecu zostali zniszczeni zaatakowani przez komunistów.

Wywiązała się gwałtowna

wszystkich kierowców i właścicieli samochodów w Polsce. Dodać należy, że ustawa wchodzi w życie w chwili gdy na skutek ogólnego kryzysu ekono-

micznego,

zarobki szoferów i właścicieli taksówek spadły do minimum. Dzisiejszy przeciętny zarobek szofera, wynosi niewiele więcej

ponad 5 zł. dziennie.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której postanowiono: Wymówić w dniu 15-tym czerwca pracę

wszystkim szoferom.

Rozpocząć strajk w dniu 1 lipca b. r.

Stworzyć komitet strajkowy i wezwać do przyłączenia się do strajku wszystkie organizacje pokrewne.

Postanowiono również zwrócić się do przedstawicielstw samochodowych o prolongatę wszelkich należności, z racji zakupionych wozów.

Poraz trzeci i na własność Polska zdobyła „Puchar Narodów“

W obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej rozegrany został wczoraj w Warszawie na konkursach hipicznych w Łazienkach bieg o „Puchar Narodów“.

Do konkursu stanęły reprezentacje czterech narodów: Polski, Francji, Rumunii i Szwecji, które dały po czwórcę swych najlepszych jeźdźców. W skład drużyny polskiej weszli: mjr. Trenkwald, rotmistrz Szosland, por. Ruciński i por. Sałęga.

Wśród szalonego entuzjazmu widzów, jeźdźcy polscy zdobyli „Puchar Narodów“ po raz trzeci. W ten sposób „Puchar Narodów“ przechodzi na własność Polski.

Wielką sensacją było odpadnięcie drużyny szwajcarskiej na ostatnie miejsce. Szwajcarzy dzięki ostatnim zwycięstwom w Nicei, wybili się na czoło jeźdźców Europy.

Trzęsienie ziemi w Anglii

Parika na wschodnich wybrzeżach wyspy

LONDYN, 7. 6. Stolica Wielkiej Brytanii została dziś zaalarmowana wiadomością o silnym trzęsieniu ziemi, które w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1 minut 30 nawiedziło wschodnie wybrzeże Anglii.

Najgwałtowniej odczuto wstrząsy podziemne w miejscowości Lowestoft.

Mieszkańcy wyrwani ze snu w panice wybiegli na ulice i place, szukając ratunku pod gołym niebem. Wedle meldunków policyjnych wstrząsy odczuwano przez dwie minuty.

Trzęsienie ziemi odczuło również w Knightsbridge, a zwłaszcza w Hull. Mieszkańcy Hull po pierwszych wstrząsach przebieżnie w białiznie uciekli z domów i w ogromnym podnieceniu szukali schronienia w parkach i na placach. Oświadczają oni, że w pewnej chwili łóżka zaczęły się chwiać, drzwi i okna same otwierać. Wielu słyszało również podziemne grzmoty.

Bliższych szczegółów dotychczas brak, zdaje się jednak, że większe szkody nie zostały wyrządzone.

Rozwój organizacji katolickich niebezpieczeństwem dla faszystowskiego ustroju

RZYM, 7. 6. — Na posiedzeniu dyrektoriatu partii faszystowskiej postanowiono nie rozwiązywać narazie Akcji Katolickiej, jako takiej, rozniecać natomiast jej dążeń z organizacjami wchodzącymi w skład Akcji Katolickiej, a mia nowicie „młodzież katolicka“.

Władze faszystowskie obawiają się, że ogromny wzrost tej organizacji (140 tysięcy członków i 160 tysięcy kandydatów) przy

jej bojowym antyfaszystowskim charakterze stwarza groźne niebezpieczeństwo dla faszystowskiego i obecnego ustroju Włoch.

Z kół watykańskich zaprzeczają, jakoby Stolica Apostolska dążyła do zerwania konkordatu z Włochami. Przeciwnie, Watykan pragnie usilnie utrzymać w mocy zarówno postanowienia konkordatu, jak i układy laterańskie.

Rozruchy bezrobotnych w Berlinie Rabunek sklepów spożywczych

BERLIN, 7. 6. — Wielkie rozruchy bezrobotnych wybuchły w sobotę po południu na przedmieściach Berlina. Policja musiała energicznie interwenjować, bezrobotni bowiem zaczęli atakować sklepy spożywcze.

W wielu miejscach policja zmuszona była kilkakrotnie szarżować na tłum, wreszcie oddała kilka salw w powietrze, grożąc skierowaniem ognia wprost na demonstrantów.

Dokonano wielu aresztowań.

Afera bankowa w Wiedniu Zdefraudowane depozyty

WIEDEN, 7. 6. Przeciwko firmie bankowej Auspitz, Lieben i Ska wpłynął szereg nowych skarg o zdefraudowanie depozytów.

Poszkodowane są liczne osobistości, ze świata artystycznego i teatralnego. Poczyniono odpowiednie zarządzenia, by przeszkodzić ucieczce dyrektorów.

Do.X. nie ma szczęścia

Obrzymi hydroplan został ponownie uszkodzony

NATAL, 7. 6. — Obrzymi płatowiec Do. X. uległ uszkodzeniu, które nie pozwoli mu tak prędko dokonać planowanego przelotu do Rio de Janeiro.

Zachodzi konieczność przebudowania całej kabiny i dokonania innych reparacji, co potrwa co

najmniej 3 tygodnie.

Ponieważ dla hydroplanu nie można było znaleźć odpowiedniego hangaru, płatowiec spoczywa pod gołym niebem, pilnowany przez straż przydzieloną przez władze.

Rozwiązanie parlamentu na Węgrzech

Agitacja wyborcza już się rozpoczęła

BUDAPESZT, 7. 6. Parlament węgierski został rozwiązany. Sobotnie posiedzenie izby było bardzo krótkie. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego premier hr. Bethlen od-

czytał dekret rozwiązujący parlament i zwołujący sesję nowego parlamentu na 18 lipca.

Na ulicach Budapesztu pojawiły się plakaty wyborcze poszczególnych partji.

Samobójstwo dozorca kopalni

po wesołej i sutej libacji

SOSNOWIEC, 7.6. — Tel. wł. — W niezwykłych okolicznościach popełnił samobójstwo dozorca kopalni „Kazimierz” 40-letni Zygmunt Szarawarski.

Wczoraj wieczorem udał się Szarawarski w towarzystwie siedmiu kolegów do restauracji, gdzie wyprawił sutą libację.

Pod koniec uczty wniósł toast za pomysłność kolegów, poczem oświadczył, że udaje się do domu, aby dopełnić samobójstwo.

Oświadczenie to przyjęli towarzysze jego głośnym śmiechem.

Szarawarski po przyjściu do

NOŻ W RĘKU SZALONEGO

2 osoby zabite, 29 rannych

TOKJO, 7.6. Na parowcu kanadyjskim „Empress of Canada”, który przybył dziś rano do Jokohamy, wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Jeden z pasażerów obywatel Filipin dostał pomieszania zmysłów, zaczął przebiegać pokład, trzymając nóż w ręce, którym zadawał na ślepo razy na wszystkie strony. Dwie osoby poniosły śmierć, 29 zaś jest rannych.

Zabitymi są dwaj Chińczycy, członkowie załogi, wśród rannych zaś znajduje się dwóch kanadyjczyków oraz 20 Chińczyków, członków załogi, oraz 7-u pasażerów Japończyków, m. in. dwie kobiety.

Śmierć na dachu autobusu

2 tragiczne wypadki pod Krakowem

KRAKÓW, 7.6. — Tel. wł. — W województwie krakowskim wydarzyły się dziś dwa wypadki autobusowe.

Autobus, zjadający z Mielca do Tarnowa stoczył się do rowu, przyczem dwaj pasażerowie odnieśli bardzo ciężkie rany, kil-

ku zaś jest lżej rannych.

W drugim wypadku 60-letni Franciszek Konurowicz, który jechał na dachu autobusu, uderzył w czasie przejeżdżania pod mostem kolejowym głową o przesło żelazne i poniósł śmierć na miejscu. (O).

Zwyzka na giełdzie nowojorskiej

nie notowana od listopada 1929 r.

NOWY JORK, 7.6. Miarodajny dziennik finansowy „Wall-street Journal” stwierdza, iż notowania giełdowe najpoważniej-

szych akcji uległy w tym tygodniu poprawie, nienotowanej od listopada 1929 r.

Tajemnicze pożary na Pomorzu

350 tysięcy złotych strat

BYDGOSZCZ, 7.6. — Tel. wł. — W ostatnich dniach na Pomorzu wybuchają masowo pożary. M. in. pożar wybuchł we wsi Wateriwi pod Chelmnem, gdzie spłonęła jedna czwarta część zabudowań gospodarczych wraz z du-

żą ilością żywego inwentarza. Straty przewyższają 250 tysięcy złotych.

Drugi wielki pożar wybuchł w Braciszewie, gdzie pastwa płomieni padło 5 zabudowań. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy zł.

Plaga jadowitych żmij

w lasach na Pomorzu

BYDGOSZCZ, 7.6. — Tel. wł. — W lasach nadleśnictwa Lisiny pojawiły się w nieznanotowanej do-ład ilości żmije jadowite, z których najmniejsze mają 60 cm. długości. Wczoraj jeden z robotników leśnych zabił jedenaście

żmij. Prawie codziennie robotnicy zajęci w lesie przynoszą do leśniczówki zabite w ciągu dnia gady.

Władze zamierzają zorganizować specjalną obławę. (K.)

Wybuch w walcowni blachy

2 osoby ciężko poparzone

KATOWICE, 7.6. — Tel. wł. — W jednym z działów walcowni blachy Huty Królewskiej wydarzyła się eksplozja zbiornika gazowego, w następstwie czego wybuchł pożar.

Wskutek wybuchu dwu

robotników, monter Piotr Jobst i wermistrz Kozak, odniosło ciężkie rany i poparzenia.

W stanie groźnym odwieziono ich do szpitala.

Ogień zniszczył urządzenia walcowni. Straty olbrzymie.

Jeden z poparzonych robotników, mianowicie Jobst, miał w dniu jutrzejszym obchodzić 35-letni jubileusz swej pracy w hucie.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która prowadzi dochodzenie. (W).

SZAJKA TRUCICIELI WOJSKA

przed sądem okręgowym

PRZEMYSŁ, 7.6. W sądzie okręgowym w Przemyśle rozpo-czyną się we wtorek rozprawa o agitację komunistyczną w wojsku.

Na ławie oskarżonych zasiadają młodociani komuniści w liczbie 18-tu, oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej.

Dalsza seria protestów wyborczych

na wokandzie Sądu Najwyższego

Sąd najwyższy rozpatrywać będzie dzisiaj dalszą serię protestów, a mianowicie trzy protesty przeciwko rezultatom wyborów do Sejmu w okręgu wyborczym nr. 51 — Lwów - powiat.

Jeden protest zgłosił zwolennicy Centrolewu, a dwa protesty Ukraińcy.

Mandaty poselskie z okręgu,

Fala antysemityzmu

wzbiera w Rosji sowieckiej

MOSKWA, 7.6. — Podają z Astrachania, że w ostatnich czasach począł się tam szerzyć ruch antysemicki.

Szczególnie rozpowszechniana jest pogłoska, że żydzi chwytają dzieci chrześcijańskie, które mordują następnie w celach rytualnych.

Władze sowieckie wydały komunikat, w którym donoszą, że „elementy antysemityczne podburzają chrześcijan przeciw żydom zapomocą zmyślonych opowiadań o okrucieństwach żydow-

w którym wynik wyborów, zaprotestowano piastuje czterech posłów Bezpartyjnego Bloku — dr. Zdzisław Stroński, Roman Stroynowski, Jędrzej Zuchowski i Zdzisław Afenariusz i trzech posłów ukraińskich — dr. Dymitr Lewicki, dr. Włodzimierz Kochan i Natalja Milena Rudnicka.

W kilku wypadkach doszło do napadów na żydów.

NAGRODA LITERACKA ŚLĄSKA

przyznana G. Morcinkowi

KATOWICE, 7.6. — Tel. wł. — Nagroda literacka Śląska w kwocie 12,500 zł, za najlepszą powieść przyznana została przez jury konkursu literackiego, Gustawowi Morcinkowi za powieść pod tytułem „Wyrobany chodnik”. (W).

Robotnicy w Sowietach

są wywłaszczani z wszelkich praw

RYGA, 7.6. — W prasie sowieckiej ukazał się pełny tekst nowego dekretu rządu sowieckiego, ograniczającego w dalszym ciągu prawa robotników w Sowietach.

Według nowych przepisów w razie uszkodzenia maszyn i instalacji fabrycznych — robotnicy ponoszą odpowiedzialność karną i materialną, a decyzja sądu pierwszej instancji jest w tych sprawach ostateczna.

Administracja fabryk może we dle własnego uznania dyspono-

wać robotnikami i przenosić ich do innych miejsc zatrudnienia bez względu na życzenia samego robotnika.

Dzień dobrych projektów

Godziny przedpołudniowe nie przynoszą powodzenia i mogą dać powody do niezadowolenia.

Południe jednak zapowiada się już lepiej, a popołudniowe godziny obiecuje ogólną poprawę i możliwość zysków finansowych, oraz doparcie przyjaciół.

Wieczorne godziny przynoszą powodzenie w miłości i wesołe nastroje.

Artur Barcen

POŁAWIACZ PERŁ

Fortunato był młodym poławiaczem perł i ostryg. Jego łódka nosiła nazwę „Bianca” i można ją było zawsze znaleźć na Marine-picola, na Kapri.

Fortunato był typem pięknego młodego Włocha. Cerę miał ogorzalą, czarne oczy i włosy koloru kruczonych skrzydeł.

Nie było więc w tem nic dziwnego, że na pięknej postaci poławiacza perł, ubranego w marynarkę, bluzę i baskijkę, buńczucznie zsuniętą z czoła, spoczywały często ciekawe spojrzenia cudzoziemców, które przebywały na wywczasach na wyspie.

Fortunato codziennie wieczorem wypływał w stronę ławic, na których łowił ostrygi. Bardzo często pozwał w tych wycieczkach towarzyszyć sobie pięknym młodym cudzoziemcem, które były ogromnie zainteresowane tem, jak też łowi się ostrygi.

Wyprawy takie miały szczególny urok, odbywały się one bowiem przy spokojnym morzu i w blaskach księżyca, co nadawało wycieczkom szczególnie romantycznego charakteru.

Piękne cudzoziemki, które wraz z czarnowłosym Włochem wypływały na połów ostryg, czyniły to przytem bardzo często bez wiedzy mężów, co jeszcze zwiększało urok tych chwil, był to bowiem wówczas owoc zakazany.

Pani Ada Bilean, żona zamożnego bankiera, rzekła pewnego popołudnia do swego męża:

— Ból zęba dokucza mi już od rana. Udaj się do dentysty, doktora Perruchi. Z tem trzeba skończyć.

Pan Bilean spojrzął na zegarek.

— Jest już po szóstej! Nie wiem czy lekarz cię przyjmie.

— Owszem, telefonowałam do niego. Powiedział, żebym przysłała.

— W takim razie idź! Ja pojedę na bródka.

Pani Bilean uśmiechnęła się zadowolona i w kwadrans potem wchodziła do łódki Fortunato, czekającej na przystani.

Fortunato wioślował powoli i leniwo, pani Ada położyła się w łodzi i patrzyła w niebo rozmarzonymi oczyma.

Potem, gdy oddalili się od brzegu, Fortunato zaczął śpiewać. Śpiewał bardzo ładnie. Jakis otyły Amerykanin powiedział kiedyś, że gdyby Fortunato miał możność kształcenia swego głosu, byłby został sławnym śpiewakiem.

Fortunato śpiewał piosenki

neapolitańskie. Nastrój był klasyczny!

Młody Włoch zatrzymał łódkę, przy ławicy ostryg.

Stał w łodzi, trzykrotnie wciągnął głęboko oddech i skoczył do wody. Po chwili wynurzył się z niej znów.

Trzymał w ręku pół tuzina ostryg. Otrząsając się z wody i parskając wdrapał się zpowrotem do łodzi.

Sprężynowym marynarskim nożem otworzył ostrygę i podał ją Adzie. Znalazła się nawet w łodzi cytryna, dla skropienia ostrygi jej sokiem.

Młoda kobieta podziękowała z uśmiechem.

Przy trzeciej zkolei ostrydze uczuła w ustach coś twardego, jakby ziarnko grochu.

Była to perła!...

Ada spojrziała uważnie na Włocha.

Siedział spokojnie, odwróco-

ny od niej profilem i zadumany oczyma spoglądał na morze... Napewno, nie zauważył niczego!

Ada zręcznym ruchem schowała perłę do torebki z krokodylej skóry.

— Wracamy! — rzekła do poławiacza perł.

Gdy wyskoczyła z łodzi na molo, wręczyła Fortunatowi 300 lirów. To nie było wcale tak dużo, za tak miłą wycieczkę, poławiacz z zdobyciem perły, która musiała posiadać wartość kilku tysięcy lirów.

Wolnym krokiem wracała Ada do hotelu. W hallu hotelowym ujrzała Lize, swą przyjaciółkę, która rokrocznie przyjeżdżała na Kapri i spędzała już na wyspie swe czwarte wakacje.

— Słuchaj! Lizo! — rzekła Ada z błyszczącymi oczyma i wypiekami na policzkach. — Zgadnij, gdzie byłam?

— Mąż twój objaśnił mi, że udałaś się do dentysty.

Ada machnęła ręką.

— Ty wierzysz temu? Dyskretna, Lizo! Miałam niezwykłą przygodę. Byłam z Fortunatem na łowach ostryg.

— Ach, tak! Czy nie znalazłaś przypadkiem perły w jednej z ostryg?

— Mój Boże, Lizo! Ty wiesz?

— Tak! Ten oszust stosuje swój trick wobec wszystkich kobiet! Perłę możesz wyrzucić. Nie jest warta 10 centymów! Nie mów tylko tego nikomu! Ani pary z ust! Dlaczego inne nie mają wpaść, tak, jak ty i ja...

Mąż i znajomi pani Ady zauważyli tego wieczoru, że była ona w szczególnie złym humorze.

Ktokolwiek przeczytał pierwszy rozdział sensacyjnej powieści **W. POPLAWSKIEGO & C-o p. t.**

!! OSKARZAM !!

Z niecierpliwością będzie oczekiwać ukazania się następnego numeru tyg.

7 PANORAMA 7

50 GR.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

**NIEZNAJOMY UKOCHANY
P.P. PODOFICEROWIE 8 PUŁKU
W LUBLINIE BACZNOŚĆ!**

Zwracam się z gorącą prośbą do Pana jak do ojca (bo mój już nie żyje) jak mam postąpić, aby zapoznać człowieka, którego kocham nad życie, bez narażenia swego honoru. Jeśli nie otrzymam dobrej rady, śmierć mnie wybawi z tej męki duchowej.

Jestem młoda, bo zaledwie skończyłam 19 lat, nawet ładna, mam powodzenie u chłopców, starających się o moje względy, ale co ja mam zrobić, kiedy tylko kocham tego (jemu nieznaną). Chodzę całymi godzinami jak cień, bez celu, aby tylko zobaczyć go zdaleka. Wiem, że nie jestem mu obojętna, bo gdy jedzę motocyklem, lub rowerem, to w przelocie spojrzy na mnie, a nawet się obejrzy i nic więcej.

Może za każdą ładną buzią się ogląda? Ale nie przypuszczam te-

go, bo go jeszcze nigdy nie widziałam w towarzystwie kobiety. Jest wojskowym zawodowym z 8-go pułku. Co mam robić?

Nina H. z Lublina

— Panno Ninko! Jeśli chce Pani poznać swego ukochanego „ósma” bez narażenia na szwank „honoru”, a właściwie ambicji niewieściej pozostaje Pani jedna tylko droga — dowiedzieć się, czy nie macie wspólnych znajomych, którzy mogliby go Pani przedstawić.

Jeśli tego niema, musi się Pani zainteresować bliżej życiem całego ósmego pułku. Mam tu na myśli t. zw. życie towarzyskie i kulturalne.

Prostu trzeba się znaleźć pewnego dnia z przyjaciółmi, na jakiegokolwiek zabawie podoficerskiej tego pułku. A te niewątpliwie są urządzone. — Reszta sama się złoży.

Podoficerowie zawodowi są doskonałym, karnym, dyscyplinowa-

nym materiałem na mężów. Pod tym względem wybór dobry i po ojcowsku go pochwalam.

FE! PANIE RYŚKU!

Co zrobić z takim bratem?

„Mam od niedawna narzeczoną i kocham, ubóstwiam nad życie najdroższą Henie, lecz przytem mam też starszego od siebie brata, który ilekroć moja Niusienka przestąpi próg mego domu, stara się w sposób niedelikatny i nielicujący z jego poważnym usposobieniem, zdobyć nie tyle jej względy, ile ja sama.

Mam wrażenie, że uczucie nie gra tu żadnej roli, gdyż moja Niusienka, kocha tylko mnie, a brata mego Ryśka, wprost nie lubi.

Ja nic nie mówię i nie mówię, bo myślę, że on sam po przeczytaniu tych moich wynurzeń przestanie wreszcie ja nagabywać, wiedząc jak mi tem robi przykrość.

Sprawa moja jest o tyle gorsza, że moja Niusienka będąc przedstawioną u mnie w domu, jako moja narzeczoną gwoli zadośćuczynienia obowiązkom rodzinnym, powinna mnie a raczej moja rodzina odwiedzać, lecz na każdą prośbę z mej strony błaga mnie, żebym jej nie zapraszała do siebie, bo jest mój brat w domu i za nic nie pójdzie.

Drogi kochany Panie Gawęda, niech Pan mnie zrozumie... weźmie pod swoje skrzydła opiekuncze i przemówi do sumienia niedobremu Ryśkowi. „J. B.” z Warszawy.

— Nie rozumiem coprawda, co może grozić Pańskiej narzeczonej, w rodzinnym domu, w Pana obecności, że strony owego brata. Co on u licha takiego robi? Tem nie mniej podejmuje interwencje:

— Panie Ryśku, aleś się Pan spisał! Brat wprowadza narzeczoną do domu, a Pan już jest.. do gotowego? A nie taska poszukać sobie również narzeczonej?

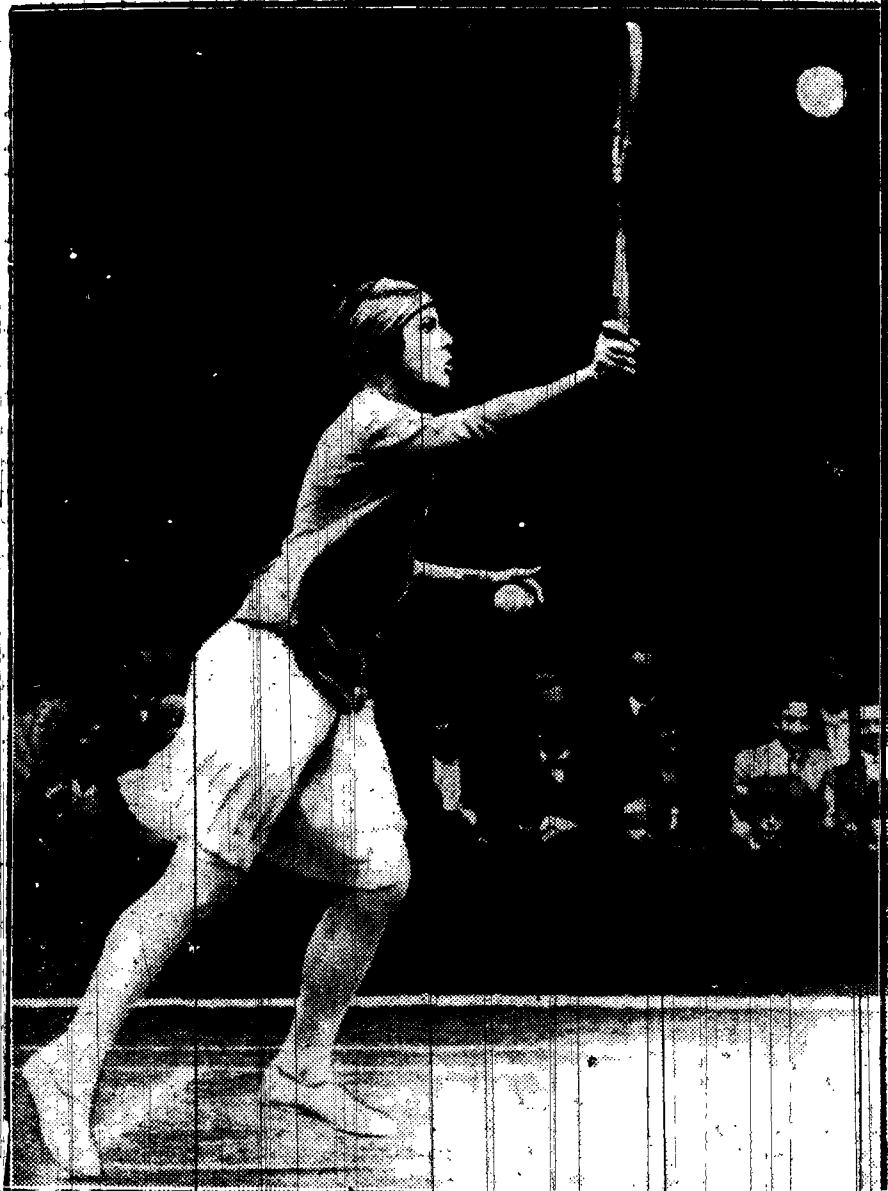
Przytem w bardzo niewyrażnym świetle stawia Pan dom rodzicielski. Jaki? młoda panienka obawia się przyjść z wizytą, bo może spotkać ja tam nieprzyjemność i to ze strony przyszłego szwagra?

Wie Pan coś podobnego zdarza mi się słyszeć po raz pierwszy.

Niechże się Pan poprawi i cieśszy, że będzie miał śliczną bratową.

Wszelkie grzeszne myśli, na bok, przecież bratowa to jak siostra. Panna Nusia nie jest nią jeszcze wprowadzę, ale będzie, bo z listu Pańskiego brata widać, że to rzecz postanowiona „na mur”.

Niemka—mistrzynią Francji w tenisie.



Cilly Aussem zdobyła mistrzostwo tenisowe Francji, zwyciężając w finale groźną konkurentkę—Angielkę Betty Nuthall w stosunku 8:6, 6:1.

Wszystko dla filmu!



Sensacyjne zdjęcie z angielskiego filmu „Latający Błazen”. auto, pędzące z szybkością 70 km. na godz. spada ze skały 100 mtr. wysokości, rozbiła się i zamienia w kupę płonących szczątków. „Szofer” jest oczywiście manekinem.

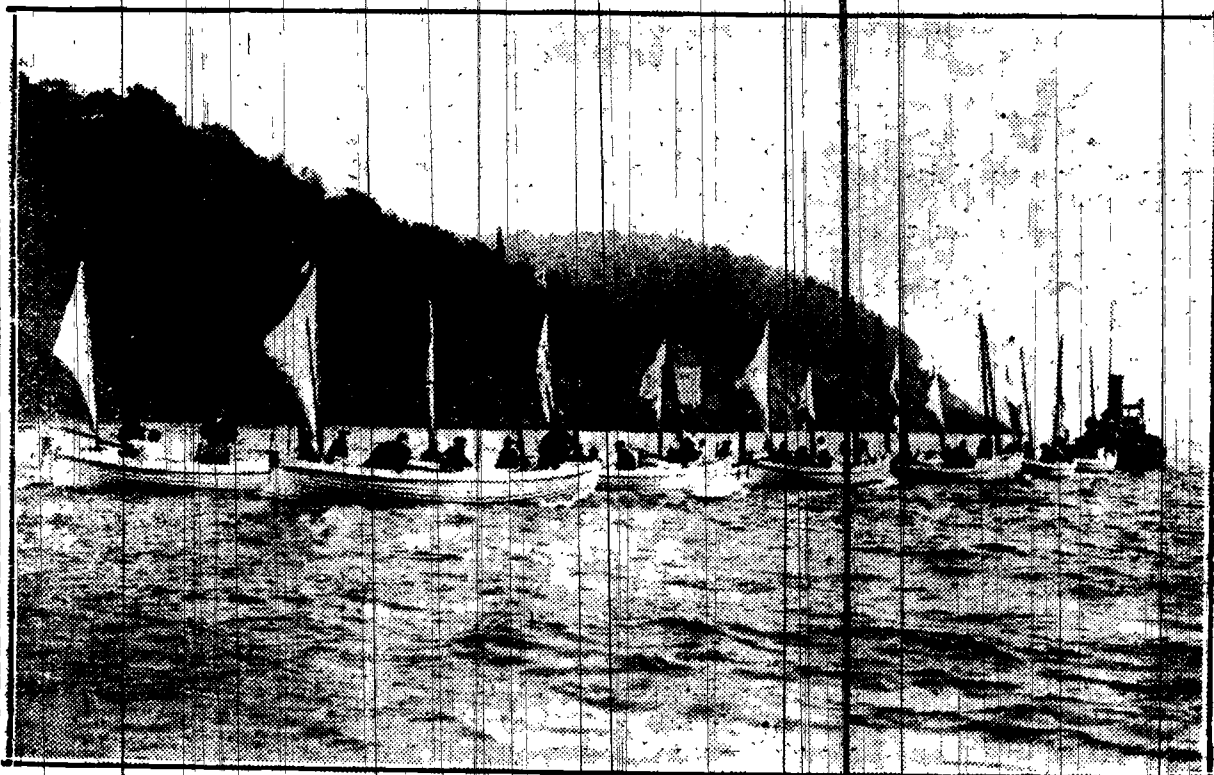
CZYTAJĄCIE TYGODNIK
ILUSTROWANY KINO

Cena 50 groszy

Wyszedł Nr. 23

Wyszedł Nr. 23

Na falach jeziora



Uczniowie angielskiej szkoły morskiej w Dartmouth na wycieczce wodnej, w łodziach holowanych przez parowiec po niespokojnych falach jeziora.

Córka lorda
żona właściciela gospody

W pewnej wiosce w Kornwalji jest gospoda, której właściciel, Dawid Jones ożenił się niedawno z córką lorda Courte-

nay'a.

członka Izby gmin.

Ślub pięknej Kasi Mansel i właściciela gospody „Pod ułem” odbył się przed kilku dniami w wielkiej tajemnicy, w małym kościełku na północy Anglii.

Obecnie młoda para powróciła do Kornwalji i do swych skromnych obowiązków, które-

mi żona uczciwie dzieli się z mężem.

Jones oświadczył pewnemu natrętnemu reporterowi, że przy jaźń między nim a młodszą od niego o lat 16 Kasią Mansel trwa już bardzo długo; i oboje już dawno mieli zamiar pobrać się, czemu stała na przeszkodzie małość Kasi, nie było bowiem mowy o tym, aby rodzice jej mieli pozwolić na podobny związek. Z chwilą osiągnięcia pełnoletności rezolutna dziewczyna podała rękę kochanemu człowiekowi i zaczęła pełnić swe obowiązki jako gospodyni „Pod ułem”.

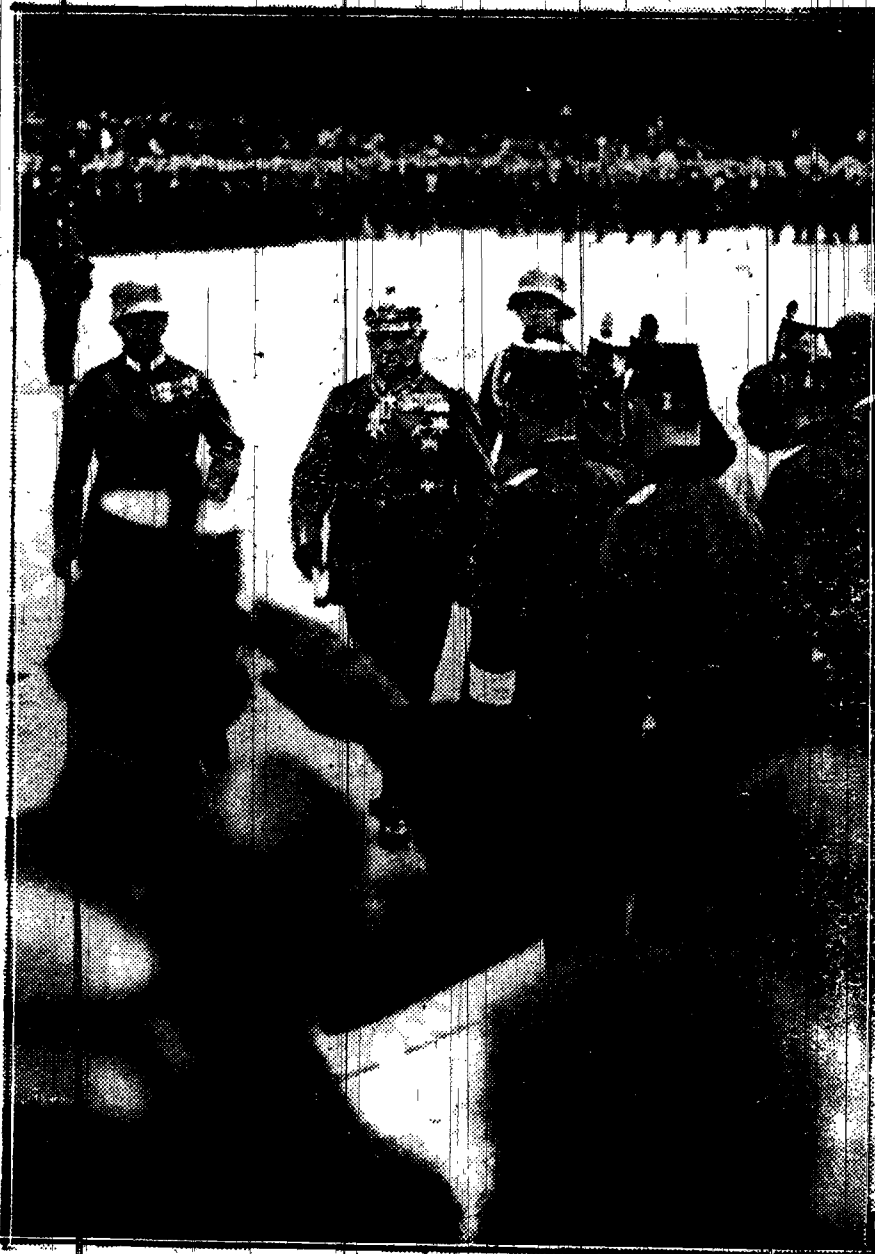
CZYTAJĄCIE
Panoramę **7**
DNI!

Czar dalekiego Wschodu



Tancerka rytualna ze świątyni bogini Bali z Benares (Indie)

Prezydent w pikelhaubie



Prezydent Rzeszy, niemieckiej marsz. Hindenburg w czasie uroczystości ku czci poległych w wielkiej wojnie

HUMOR

— Jeżeli jeszcze raz będziesz sypała oko do tego wypomadanego durnia, to zrywam z tobą raz na zawsze.

— Ależ Władku, przecież to jest ten bogaty przemysławiec, od którego przed rokiem pożyczyleś 1.000 złotych.

— Tak? — w takim razie to co innego...

★

Wyznaje, że jestem nieco przesadny, — mówi do swego przyjaciela pan Totkiewicz na torze wyścigowym. — Przekonałem się jednak, że właśnie podczas wyścigów zdarzają się nieraz rzeczy, o których nie śniło się filozofom. Razu pewnego np. przyjechaliśmy na wyścigi w 11 osób pociągami, odchodzącym o godz. 11. Było to 11 listopada 1911 r., 11 koń, na którego w tym sezonie postawiłem, właśnie miał numer 11.

— No, pewnie wygrałeś 11 tysięcy złotych?...

— To nie. Ale mój koń przyszedł do mety 11.

★

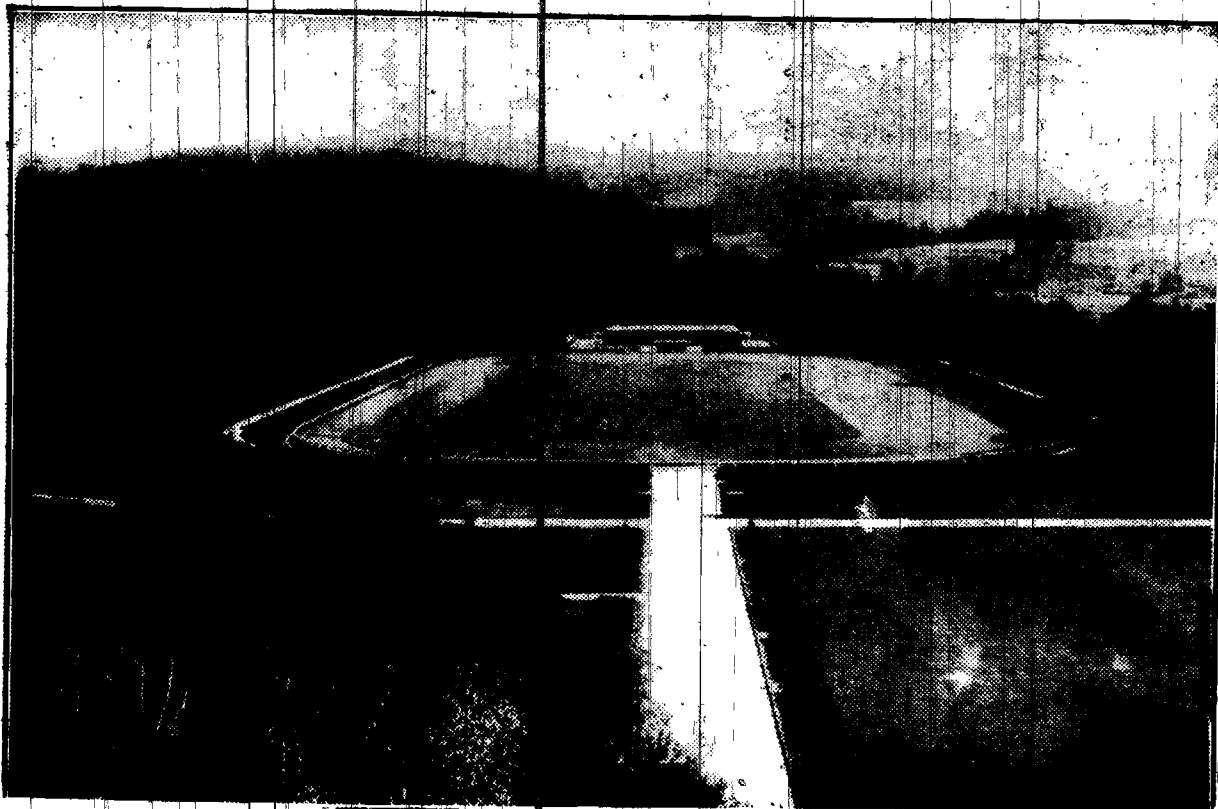
Astronom do gościa, zwiedzającego obserwatorium:

— Teraz pokaże panu gwiazdę, której światło potrzebuje czterech godzin, by dostać się na ziemię.

Gość: — Dziękuję, to jest bardzo zajmujące, ale niestety nie mam tyle czasu.

„Czytajcie Przegląd Sportowy”

Najpiękniejszy stadion sportowy



W miejscowości niemieckiej Bad Elster otwarto świeżo wybudowany w pięknym położeniu stadion sportowy

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Watery Wróbel znalazł portfel z obryznię sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezionego skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatiewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivieri z narzeczonym swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich popełnia samobójstwo panna Zosia Czapska, sekretarka starej hrabiny, uwidziona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatiewa zaprasza elitę arystokracji stołecznej na ucztę, jaką chce rozpocząć serię przyjęć w świeżo wynajętym pałacyku przy Al. Ujazdowskiej.

Hrabina jest osobą mocno dwuznaczną: służącymi jej są optyczkowie i rzeźmieszk.

W czasie przyjęcia jeden z jej powierników ogrywa hr. Alfreda na kolosalną sumę. Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred znika, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatiew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zaufanego detektywa Frygi.

Fryga dużo wie, ale więcej jeszcze podejrzewa: wybiera się do pałacyku hr. Szachmatiew i w dowcipny sposób odbiera hrabinie czek, przeznaczony dla wierzyciela młodego hr. Alfreda.

Zaledwie zatrzasnęły się drzwi za rzekomym hrabią Ipatjewym, którego rolę z takim powodzeniem odegrał detektyw Fryga, Irma wybiegła do salonu, gdzie czekał niecierpliwie Karol.

— Pędź za nim w tej chwili! — rozkazała. — Musisz nie stracić go z oczu i dowiedzieć się jakoś, kto to taki. Miałeś rację, musi to być ktoś z policji... Strach mnie przejmuje na myśl co to może z tej wizyty wynikać!...

Karol pędem wybiegł. Sam był przerażony tem wszystkim, co słyszał.

Instykt przestępca, rzadko kiedy zawołający, ostrzegal, że coś złego się święci.

Zachodził w głowę czem mogła grozić ta wizyta. Ostatnio, już od dłuższego czasu, nie miał właściwie nic na sumieniu. To znaczy nic takiego o czem policja mogła by wiedzieć. Przecież sprawa ogrania w karty hrabiego Alfreda nie mogła trafić do policji. A jednak ten bezczelny Ipatjew musiał wiedzieć wszystko!...

Pozostawało przypuszczać, że... jest jeszcze gorzej, niż przypuszczać można.

Wizyta hrabiego Ipatjewa zapowiadała jakieś bardzo poważne, a nie dające się przewidzieć nieszczęście.

Czy nie najlepiej będzie opuścić te hrabiowskie pałace i powrócić do świata podziemnego Warszawy? Tam Karol Sawicki, zwany przez znajomych i przyjaciół „hrabią“ mógł się czuć znacznie bezpieczniej.

Tam — on panował otoczony przez kamratów, w których budził strach i szacunek. Tak sobie rozmyślał Karol, idąc w odległości kilkunastu kroków za człowiekiem, który dopiero co opuścił mieszkanie Irmy.

Fryga nie zauważyłby zapewne, że jest śledzony, gdyby nie prosty przypadek, iż przyśtanął przed budką z papierosami, aby

kupić paczkę „Sfinksów“.

Przy tej okazji odwrócił się i rozglądał po ulicy, czekając na wydanie reszty.

Musiał zauważyć Karola, gdyż ulica była pusta i bez sklepów, przed którymi mogłoby być zatrzymać się dla niepoznaki.

Karol zmuszony był, wobec bliskiej odległości, skrócić nagle i przejść na drugą stronę ulicy.

To mimowoli zwróciło uwagę Frygi. Pознаł on kamerdynera hrabiny.

— To to tak bratku — pomyślał wesoło — takiś ciekawy kto ja jestem i dokąd pójde?...

Zgarnawszy wydaną resztę, ruszył wolnym krokiem dalej.

Skreślił w jedną ulicę, potem w drugą i obejrzawszy się niedbale, stwierdził, że drab nie opuszcza go ani na chwilę.

— Musiałem im niezłego pietra napuścić moją wizytą — myślał Fryga. — Dużo dąliby, żeby dowiedzieć się com za jeden i czego u nich szukałem. A może im żal, że tak łatwo oddali czek? Radzi by może odebrać taką piękną sumę? To się rzecz prosta już nie uda... W każdym razie pan dobrodziej użyje większego spaceru, jeśli ma ochotę śledzić pana Frygę.

Rzeczywiście zaczął się spacer.

Fryga skreślał z ulicy w ulicę, wstępował do sklepów, kupując drobiazgi. — Karol zatrzymywał się wówczas na przeciwnym chodniku i czekał.

Wreszcie, po godzinnym zgórą tego rodzaju „biegu na przelaj“ przez wszystkie ulice Warszawy, Fryga wszedł do restauracji „Astorja“ na Nowym Świecie.

Na schodach, wiodących na górę zerwał z twarzy wąsiki, schował monokl do kieszeni.

— Moje uszanowanie panu komisarzowi — przywitał go portjer. Fryga znany był tu jeszcze z dawnych czasów, gdy był komisarzem policji śledczej.

Usiadł przy jednym stoliku na balkonie od Nowego Świata.

Zamówił wódkę, przekąski, obiad i gdy zaczęto podawać, zabrał się do jedzenia, jakby go nie innego na świecie nie obchodziło.

Po przeciwnym chodniku spacerował Karol, raz po raz spoglądając na drzwi do restauracji.

Fryga zaśmiewał się w duchu, widząc, jak się niecierpliwie i nudzi oglądaniem trzech wystaw.

Po pół godzinie Fryga zapłacił.

— Mój panie — rzekł do portjera — niech pan poprosi którego z dyrektorów, aby mi na parę minut pożyczył swego palta, bo się zanosi na deszcz... Pojaje do domu i odeśle...

Na deszcz niebardzo się zanosiło, ale Fryga bał się, że śledzący go Karol pozna go po ubraniu, mimo, że pozbył się wąsików i monokla.

Ubrany w palto, Fryga wyszedł na ulicę. Niedbalym krokiem ruszył w stronę Wareckiej.

Karol, bacznie obserwujący wszystkich wychodzących z „Astorji“, bez najmniejszego zainteresowania rzucił na Frygę jedno spojrzenie i odwrócił się znów do wystawy.

Fryga wszedł do doróżki na rogu Wareckiej i kazał się wieźć do domu.

W jakiś czas potem chłopiec hotelowy odnosił palto do „Astorji“.

Na przeciwnym chodniku stał jeszcze Karol. Była to już druga z kolei godzina wyczekiwania na hrabiego Ipatjewa.

Zniecierpliwiony do ostateczności Karol postanowił zajrzeć do restauracji.

Wypił przy bufecie piwo i obszedł wszystkie sale.

Wścikłość jego nie miała granic, gdy spytawszy portjera, czy dawno wyszedł stąd taki wysoki pan z małymi wąsikami z monoklem, usłyszał odpowiedź niespodziewaną w żadnym razie:

— Takiego pana wcale nie było...

Teraz już nie ulegało wątpliwości, że hrabią Ipatjewym był jakiś agent policji w przebraniu.

W najgorszym humorze Karol powrócił do pałacyku w Aleje.

Irma czekała niecierpliwie.

Gdy dowiedziała się o niefortunnej wyprawie Karola, gniew jej zmienił się w atak furji.

Takiej awantury między tą dziwną parą — hrabiną i kamerdynerem — jeszcze nie było dotychczas w pałacyku.

Gdy się trochę uspokoiło, wezwano Ignaca na walną naradę.

Cała trójka zamknęła się w pokoju Irmy i rozpoczęła wzajemne spędzanie winy na siebie.

Wreszcie najmądrzejsza rada dał Ignac, aby przedewszystkiem odszukać Wicka i wy badać, czy czasem nie jego to pomysł cała ta historia z hrabią Ipatjewym i odebraniem czeku.

Projekt przyjęto i do misji tej delegowano Ignaca, który jeszcze tego wieczoru miał się puścić na poszukiwania po spelunkach warszawskich.

— Marny jego los, jeśli to Wicka robota — oświadczył Karol.

Trudno było jednak w to wierzyć i nie spodziewano się dobrych wyników z wyprawy Ignaca.

Podczas, gdy trwała narada w pałacyku Irmy, Fryga spał smacznie po obiedzie i długim spacerze.

Obudziwszy się, zadzwonił do hrabiego Orskiego.

— Czy nie wie pan — spytał — w jakim banku hrabia Alfred miał swe konto czekowe?

— W Banku Zjednoczonych Ziemi... — brzmiała odpowiedź. — A czy są jakieś wiadomości o moim synu?

— Nie, tymczasem żadnych. Ale proszę być spokojnym panie hrabio — ja nie próżnuję...

Fryga postanowił nazajutrz zrealizować odebrany od hrabiny Szachmatiewej czek i całą sumę przelać na konto hrabiego Alfreda do wskazanego przez oica banku.

— Te pieniądze będą czekać na jego powrót — zdecydował. — Bedzie to jednocześnie kiedyś jeden z argumentów moich, gdy będę przekonywał chłopaka, że omal nie utykał się w sidłach...

A teraz weźmy się do roboty.

Fryga zadzwonił do urzędu śledczego i spytał jednego z kolegów, czy może zająć do urzędu, aby poszperać w archiwum.

— Mam tu pewną osobkę, co do której pamięć mnie zawodzi i chciałbym coś nie coś dowiedzieć się o jej przeszłości... — wyjaśnił.

— Ależ naturalnie, prosimy bardzo — brzmiała odpowiedź.

Dalszy ciąg lutro

Straszna niedola linoskoczki

Sprzedana przez matkę do cyrku--dziś tuła się o chłodzie i głodzie

— Proszę, niech pani siada. Co panią sprowadza?

Zamiast odpowiedzieć, wybuchła płaczem. Kiedy się uspokoiła, ponawiamy zapytanie.

— To długa historia, proszę pana. Jestem pracownicą cyrku, linoskoczka. Uprawiam też woltż i akrobatykę na trapezie.

— Ileż pani liczy lat?

— Skończyłam 17-ście, a od piątego roku życia pracuję w cyrku „Medrano“, do którego oddała mnie matka. Ach, co ja przecierpiałam w ciągu tych 12-tu lat!

— Czemuż pani nie wróciła do matki?

— Kiedy ja nawet nie wiem, gdzie jej mam szukać. Podobno jestem z pochodzenia Węgierką i nazywam się Eliza Borestil, ale i tego nie jestem pewna.

— Jakto nie ma pani żadnych dowodów?

— Dowody moje ma dyrektor cyrku. Ma też, jak twierdzi, kontrakt, zawarty w matką moją, a oddający mi w zupełne jego władanie do pełnoletności.

— Czemu pani, jako Węgierka, nie zwróciła się do poselstwa węgierskiego.

— Owszem zwracałam się, ale w poselstwie zażądano jakiego-

kolwiek dokumentu, stwierdzającego moje pochodzenie węgierskie, a ja przecież żadnych dokumentów nie mam.

— Skąd się pani wzięła w Warszawie, bo przecież cyrk „Medrano“ tu nie bawi?

— Nie, on teraz jest we Lwo-

wie. Przedtem byliśmy w Krakowie, gdzie zachorowałam na zapalenie ślepej kiszki i leżałam po operacji 7 tygodni w klinice przy ulicy Kopernika 47. Wyjeżdżając, dyrektor pozostawił mi na życie 85 złotych. Po wyzdrowieniu za resztę tych pieniędzy przyjechałam w niedzielę do

Warszawy, w nadziei, że znajdę tu jakiegokolwiek zajęcie.

— No i oczywiście nie pani nie znalazła?

— Tak, nocuję w Misji Dworcowej, która się mną zaopiekowała. Piędzy nie mam ani grosza, bowiem cyrk nie płacił mi nic. Pracowałam tylko za jedzenie i ubranie. Przyjęłabym jakiegokolwiek zajęcie, bodajby posługę, ale kto mnie weźmie?

— Więc pani chodzi o pomoc w wyszukaniu zajęcia?

— Tak, proszę pana, ale przede wszystkim o to, by dyrektor cyrku oddał moje dokumenty. Wtedy zajmę się odszukaniem matki, a jeśli odnajdę, to pojedę do niej. W każdym razie, posiadając dokumenty, będę miała ręce rozwiązane.

Tak się przedstawiają smutne dzieje niezwyklej interesantki!

Podatek od kotów

Najnowsze dziwactwo biurokracji

Parlament stanowy Pensylwanii rozważa obecnie wniosek jednego z deputowanych, w sprawie obłożenia podatkiem właścicieli kotów.

W przyszłości stanie tym miałyby zatem być opodatkowane nie tylko psy, ale i koty, które na znak uiszczony przez ich właścicieli opłaty, nosiłyby na szyi odpowiednie marki.

Koty pozbawione tych marek, byłyby na miejscu tępione. Takim sam los spotkałby koty, przychwycone na polowaniu na ptaki.

Projekt opodatkowania kotów nie jest nowy.

Powstał on już przed rokiem w jednym z miast niemieckich i... musiał być czempredzej

zarzucony jako niewykonalny

Okazało się bowiem, że koty nie poddają się tak łatwo dyscyplinie jak psy i kontrola ich jest wręcz niemożliwa. Być może jednak, że władze amerykańskie, które tyle „sprężystości“ wykazały w walce z alkoholem, okażą się szczęśliwszymi niż władze owego miasta niemieckiego.

Ze zmianą stolicy przez Al Capone'a rozgorzeje wśród bandytów wielka wojna

Zamordowanie sześciu bandytów w Nowym Jorku przez członków innych band jest dopiero wstępem do

wielkiej wojny.

jaka rozgorzeje w świecie podziemnym Nowego Jorku w związku z zamierzonym przybyciem tu Al Capone'a, który ma zamiar obecnie rzucić się na nielegalny handel piwem.

Inspektor policji nowojorskiej John Sullivan twierdzi, że ma dowody na to, iż Al Capone, którego działalność w Chicago ograniczona została dzięki

akcji sanacyjnej.

wszczętej przez nowego burmistrza Cermaka, ma zamiar przenieść się na stałe do Nowego Jorku, gdzie znów swego stanu posiadania będą bronili inni gangsterzy.

Współzawodnictwo między tem pandami obniżyło cenę piwa do 200 złotych za baryłkę, ale już teraz Tony Goebel, znany jako prawa ręka Al Capone'a oferuje baryłkę za 150 złotych, a właściciele tajnych szynków nie wiedzą po czyjej stronie stanąć i kogo faworyzować.

Znaleźli się oni jakby między

młotem a kowadłem, wiedzą bowiem dobrze, że zarówno jedna strona jak druga popierać będzie swe oferty karabinami maszynowymi i „ananasami“, jak w tych sferach nazywają granaty ręczne.

Spalone zwłoki na śmietniku

W miejscowości Mill Hill pod Londynem znaleziono na śmietniku

zwęglone zwłoki mężczyzny, którego identyczności nie udało się dotychczas ustalić.

Jest to szatyn około 50-letni, średniego wzrostu i tuszy. Na lewym przedramieniu ma

wytatuowane czerwone serce, przeszyte popielatym mieczem.

Należy prawdopodobnie do stanu włociańskiego.

Powód śmierci tego człowieka jest dotychczas nieustalony. Policja przypuszcza, że padł on ofiarą jakiegoś

nieszczęśliwego wypadku

i wyklucza morderstwo, choć zmarły ma na głowie głęboką ranę.

Być może, że obdukcja lekarska wyjaśni zagadkę jego śmierci.

Zagadka zatopionego samochodu

Czy właściciel został zamordowany?

W pewnej małej wiosce, w odległości 10 km. od Lyonu, przechodnie zauważyli

w rzece Saonie samochód, który jak stwierdzono, był własnością przemysłowca z Lyonu nazwiskiem Boisauvert.

Przemysłowiec ten wyjechał poprzedniego dnia z domu samochodem zapowiadając swój powrót w nocy.

Udał się, jak mówił, do pobliskiego Nemilly, gdzie miał odebrać pieniądze za dostarczone aparaty radiowe, do domu jednak nie wrócił. Miał przy sobie większą sumę pieniędzy.

Ponieważ wycieczka albo samobójstwo są wykluczone, pozostaje tylko możliwość wypadku albo zbrodni, popełnionej na prze mysłowcu.

Wypadek również nie jest prawdopodobny, gdyż samochód nie wykazuje żadnego defektu. Tylko przednia szyba była nieco obłuzowana, co niewątpliwie spowodowane zostało spadkiem z wysokiego brzegu do wody.

Boczne szyby były całe i podniesione, drzwiczki pozamykane. Wewnątrz znaleziono futerał od rewolweru Boisauverta oraz guzik z perłowej masy, który nie był jego własnością i jest dowodem obecności

jakiegoś drugiego mężczyzny w samochodzie.

Guzik ten jest niejako jedyną poszlaką, dla policji, która nie ustaje w swych usiłowaniach rozwiązania tej zagadki.

Humor

Roztargniony profesor woła kelnera:

— Przed pół godziną zamówiłem u pana szynceł i tego szynceła nie ma. Są więc trzy ewentualności: albo pan zapomniał go przynieść, albo ja go już zjadłem, albo wogóle go nie zamówiłem. Niech mi pan wyjaśni, która z tych ewentualności naprawdę zaszła.

Mimo wszelkich aktorów publiczność w teatrze, choć bardzo niechętna, odnosiła się do sztuki krytycznie i dawała głośny wyraz swemu niezadowoleniu. Wreszcie reżyser, chcąc ratować sytuację, zawołał ze sceny:

— Ostrzegam państwa raz jeszcze i proszę o przzwyczajne zachowanie się. Jesteśmy tu w li czelnej przewadze.

Zachwycający chłopczyk, ten pański synek. Jaki zgrabny, i wesół. Bardzo miły dzieciak.

— O którym pan mówi?

— O tym, który tam na trawniku bawi się obrecza. Wszak to jest pański syn?

— Tak, istotnie.

— W takim razie niech pan zapłaci 5 złotych kary. Chodzenie po trawniku jest w parku surowo wzbronione.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. (Długość fali 1411,8).
F. 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 12.25: „Jak ucza dośrotych w Anglii“ — wygl. p. St. Czubek. G. 12.40: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 12.50: Lekcja języka francuskiego. G. 13.10: Dr. Józef Gąkowski wygl. felieton p. t. „Strzeliste wieże“. G. 13.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 13.35: „Tripolis, miasto palm“ — wygl. prof. B. Richter. G. 13.50: Muzyka lekka. G. 14.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 14.40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 15.15: Skrzynka pocztowa techniczna. G. 15.30: Koncert wieczorny. G. 16.00: P. W. Szekerowa wygl. felieton p. t. „W mojej okolicy“. G. 16.30: P. Ant. Bogusławski wygl. felieton „7 dni emocji“. G. 16.45: Muzyka lekka i taneczna.

Napad lotniczo-gazowy NA BIAŁYSTOK

W pierwszym dniu VIII Tygodnia L. O. P. P.

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wczoraj o godz. 2-iej po południu groźna wiadomość, że „powietrzna flotylla nieprzyjacielska” zbliża się do Białegostoku w celu zaatakowania miasta gazami trującymi, tą najokropniejszą bronią przyszłej wojny chemicznej.

W centrum miasta na Rynku Kościuszki zostały natychmiast skoncentrowane oddziały wojskowe wszystkich formacji oraz wyszkolone grupy przysposobienia wojskowego różnych organizacji.

Artylerja przeciwlotnicza i karabiny maszynowe zajęły stanowiska. Niezliczone tłumy zaległy Rynek Kościuszki i sąsiednie ulice, by podziwiać sprawne i sprężyste przygotowania do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Zaledwie w kilka minut po zapowiedzianym ataku posterunki informacyjne ustaliły, że od strony Wasilkowa już lecą samoloty. Na rozkaz dowódcy obrony miasta kpt. Zacharewicz z wieży ratuszowej rozległ się ryk syreny alarmującej.

W chwili przybliżenia się do miasta 3 samolotów w szyku bojowym rozpoczęło się niezwłocznie zadymienie centrum miasta. Kłęby gęstego dymu u-

niosły się w górę, osłaniając przed samolotami domy i mieszkańców, a artylerja przeciwlotnicza, ukryta w różnych punktach miasta rozpoczęła huraganowe ostrzeliwanie samo-

lotów, aby nie dopuścić ich do obrzucenia bombami. „Prowizoryczna wojna” trwała około pół godziny.

Podczas ataku w budynku przy ul. Rynek Kościuszki nr. 11

Gdzie dwoje się kłóci tam trzeci ponosi śmierć

We wsi Pniewno, gm. Soszyczno, pomiędzy Natalią Jaroszczyk a Teodozym Hupalikiem na tle majątkowym wynikła ostra sprzeczka. Do kłótni wmieszał się Stanisław Kalicki, stając w obronie Jaro-

szkowej a będąc w stanie podłym, uderzył bez żadnych przyczyn znajdującą się tam przypadkowo Jęfimję Pięgulską nożem w pierś, powodując jej natychmiastową śmierć. Kalickiego osadzono w więzieniu.

Jak należy prowadzić kolonje letnie Specjalne kursy dla wychowawców

Akcja kolonijna w dobie obecnej jest zagadnieniem ogólnopaństwowym, to też wszystkie czynniki państwowe, samorządowe, oraz społeczne czynnie angażują się w tej pracy. Celem ujednostajnienia systemu prowadzenia półkolonij i kolonij letnich, oraz obozów wypoczynkowych—Urząd Wojewódzki przy czynnym współudziale T-wa „Przystań” organizuje informacyjne kursy dla kierowników, wychowawców (czyń) i gospodyń kolonij letnich, wypoczynkowych i półkolonij organizowanych przez poszczególne zakłady, stowarzyszenia, oraz związki komunalne w roku bieżącym.

Powyżej wymienione kursy odbędą się w dniach: 7 i 8 czerwca r. b. w Łomży, — dla

uczestników z miasta Łomży i powiatu, oraz z pow. Kolneńskiego, Ostrowskiego i Ostrołęckiego.

W dniach 11, 12 i 13 czerwca r. b. w Białymstoku — dla uczestników z m. Białegostoku powiatu, oraz z pow. Bielskiego, Sokólskiego, Wysoko-Mazowieckiego i Szczuczynskiego. Na kurs ten przybędzie dr. Janusz Korczak, który wygłosi szereg odczytów.

W dniach 14 i 15 czerwca r. b. w Grodnie — dla uczestników z m. Grodna i powiatu, oraz z pow. Augustowskiego, Wołkowyskiego i Suwalskiego.

Pracownicy kolonijni, którzy z jakichś powodów nie otrzymali zawiadomień — winni sami zgłosić się na kurs kolonijny — gdyż to im ułatwi pracę.

Znaleziono przedmiot kultu z przed 118 lat wśród karabinów rosyjskich i amunicji

Grzegorza Czuchnę i Jana Borysiewicza, zamieszkałych we wsi Bereźnia, podejrzewano o fałszowanie pieniędzy. Jedną przeprowadzoną rewizją data wręcz nieoczekiwane rezultaty.

W mieszkaniu ich wykryto skład karabinów rosyjskich o-

raz amunicję. Ponadto znaleziono srebrny przedmiot kultu cerkwi prawosławnej, na którym widnieje jeszcze napis: „Ofiara Stefana Sakowicza do cerkwi Piaseckiej. 1812 r.”

Czuchnę i Borysiewicza zatrzymano.

„wybuch” pożar, ugaszony jak zawsze sprawnie przez dzielnych strażaków.

Po odparciu napadu gazowo-lotniczego zwycięskie oddziały obrońców z maskami gazowymi przedelfilowały przed Dowódcą Garnizonu p. płk. dypl. Kmicic-Skrzyńskim, p. Starostą Grodzkim Mieszkowskim oraz zarządem L.O.P.P. Całość pozostała niezatarte wrażenie na uczestnikach.

Zainscenizowany udatnie pokaz, oraz sprawnie przeprowadzona obrona — wykazały niezbicie konieczność jaknajszerszego zainteresowania się bliżej środkami i sposobami obronnymi na wypadek grożącej ludzkości, przyszłej, straszliwej wojny chemicznej.

To też w obecnym VIII Tygodniu Lotniczym każdy powinien stać się członkiem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. (Składka członkowska roczna wynosi tylko 1 zł.) Hasłem dzisiejszego dnia: „Wszyscy pod sztandary L. O. P. P.”

Samobójstwo kupca

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo Chazan W., (lat około 37) we własnym mieszkaniu przy ul. Nowy Świat Nr. 3.

Denat zostawił żonę i 12 letniego synka.

Szczegóły samobójstwa następujące: gdy żona udała się z dzieckiem na spacer i w domu nikogo nie było — Chazan powiesił się na ręczniku, na haku do zawieszania firanek. Pierwsza nadeszła służąca i natychmiast zaalarmowała sąsiadów.

Po dłuższych poszukiwaniach lekarza, (wszyscy lekarze podobno wyjechali na zjazd do Choroszczy) przybył w 25 minut po wypadku dr. Górewicz.

Ratunek był spóźniony. Prawdopodobna przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Alkohol przyczyną zbrodni

Michał Hordziejewicz, m-c wsi Osiszkowice, mieszkańców, doniósł policji, że o negdaj w nocy 46-letni Daniel Ozarczukow wtargnął do jego mieszkania i steroryzował domowników bronią palną zgwałcił siostrzenicę jego żony 15-letnią Marję Kowalewicz, pozostającą na jego utrzymaniu.

Dochodzenie policyjne oraz oględziny lekarskie w zupełności potwierdziły słusność oskarżyciela, w następstwie czego Ozarczukow zaarrestowano.

Ozarczukow do popełnienia zbrodni przyznał się, podając na swoje usprawiedliwienie że podówczas był pijany.

Planino koncertowe okazynie do sprzedania. Rynek Kościuszki 13 m.13

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i pustaków oraz formy do rur studziennych i kanalizacyjnych do sprzedania. Warunki bardzo dogodne. Osada Mońki, Antoni Waskiewicz.

Popierajcie L.O.P.P.

„MODERN”

NA EKRANIE

KAPRYSY ŻYCIA

dramat życiowy w 9 aktach
w roli głównej

LIANA HAID

Walter JANSEN —

G. ALEKSANDER

Premjera pocz. 6.30, 8 i 10.20

NA SCENIE

Na żądanie publiczności
jeszcze kilka przedstawień.

WYSTĘPY ARTYSTÓW

scen warszawskich

wielka REWJA komiczna

w 9 obrazach

Kino „POLONJA” Dziś!

Niezapomniany mistrz maski

Lon Chaney

w niezwykle emocjonującym
filmie p.t.

MANDARYN WU

Nad program kom. w 2-aktach

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1